

W niedzielę 4 czerwca br. o godzinie 12-tej wszyscy spotykamy się na wielkim wiecu ludności Ziemi Legnickiej z udziałem kierownictwa Partii i Rządu PRL

WIADOMOSCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOSTKI NARODU

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 22 (218) Rok VIII

2 - 8 czerwca 1961 r.

Cena 1 zł

Po pierwsze: tysiąc metrów ziemi...

Ponieważ wszyscy znają anegdotkę o cesarzu Francuzów, Napoleonie i burmistrzu pewnego miasteczka — nie zaszkodzi przytoczenie jej. Otóż rzeczonemu burmistrz, zapytany przez Napoleona, dlaczego nie oddano honorowych salw armatnich na powitanie jego cesarskiej wysokości, odpowiedział, iż złożyły się na to 22 różne przeszkody (za dokładną ilość głowy nie dam!).

— Po pierwsze — tłumaczył ojciec nawiedzoności przez cesarza grodu — nie mamy armat...

Jak wiadomo Napoleon nie zażądał już wylczenia reszty owych przeszkód.

Anegdota ta przypomina mi się, gdy dyrektor Kombinatu

Górniczego - Hutniczego Miedzi w budowie (taką oficjalną nazwę nosi już miedziowe zagłębie w Lubinie) inż. Tobolski — cierpliwie odpowiadał na moje laickie pytania na temat wydobywania miedzi.

Bo to się tak mówi: Miedź, Olbrzymie złoża, tysiące ton urobku dziennie, jedno z przodujących miejsc w świecie itd., itp.

Zanim jednak ta miedź stanie się kablem, częścią brązu czy innego metalu, zanim będzie w ogóle rudą, gotową do transportu w kierunku huty, trzeba pokonać górę „drobnych” przeszkód.

Po pierwsze — tysiąc metrów ziemi...

Właśnie. Tutaj rysuje się zbieżność z przytoczoną anegdotką. Leży bowiem miedź na znacznej głębokości. Dzieli ją w tej chwili od nas mniej więcej kilometr ziemi. Skorupka, jak sobie można łatwo wyobrazić, do której w żadnym wypadku nie pasuje przymiotnik „cieńka”. Trzeba tedy skorupkę ową przebić. Wybudować szyby, którymi górnik dotrze do złoża miedzi.

Od tego zaczęto budowę kombinatu pod Lubinem. Zaczęto — i natrafiono na pierwszy kamień matki-ziemi: piasek i woda. W takich warunkach nie mogło być mowy o wierceniu szybów bez prac zabezpieczają-

cych. Brzegi szybów ciągle by się obsuwały, zasypywały nasolnie wiercone otwory. Jedyna na to rada — zamrażanie.

W tym celu wywiercono wokół każdego okręgu 39 głębokich otworów. Do tych otworów wprowadzono cienkie rurki, którymi z agregatów mroźniowych doprowadzano substancję zamrażającą. Zanim wodnista „okolica” przyszłego szybu zamrzła, upłynęły trzy miesiące. I dopiero wtedy można było przystąpić do głębienia.

Takiemu zabiegowi poddano wszystkie miejsca przewidziane na wiercenie szybów.

I znowu pozwolmy popracować naszej wyobraźni. Sześć metrów średnicy, około tysiąca metrów głębokości. Żeby to osiągnąć, trzeba wydobyć około 24 tysiące metrów sześciennych ziemi. Taki sobie mały kopezyk...

Każde dziecko, ledwo przestało rzeźkować, wie, że budowę zaczyna się od fundamentów. Ta zasada budownictwa nie obowiązuje jednak budowniczych kopalń. Tutaj właśnie zaczyna-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Po Sesji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

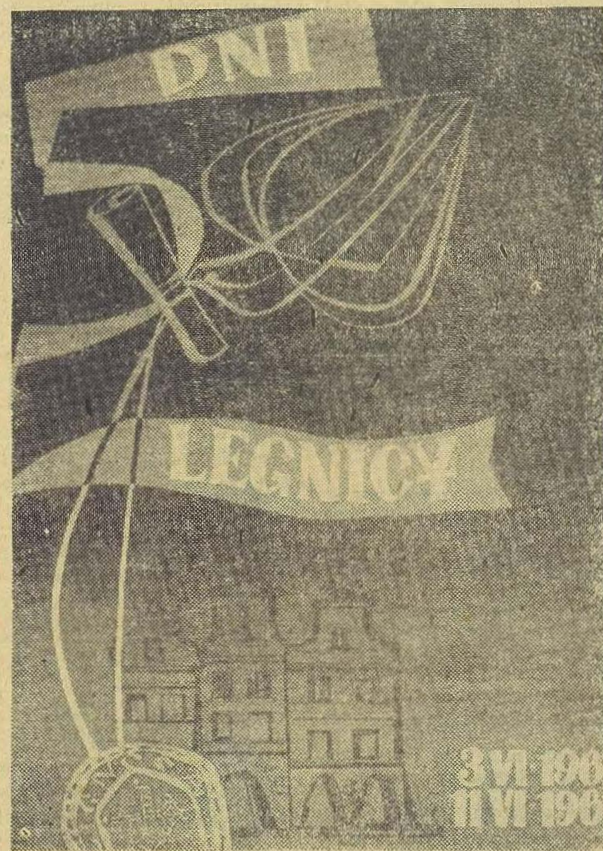
W dniach 26 i 27 maja br. obradowała w Legnicy sesja wyjazdowa połączonych klubów publicystów, ekonomistów i polityków kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W gronie uczestników znaleźli się przedstawiciele najważniejszych agencji i organów prasowych w tym „Trybuna Ludu”, „FAP”, „Życia Warszawy”, „Polityki”, „Życia Gospodarczego”, Agencji Robotniczej, Polskiego Radia, i wielu innych.

Tematyka sesji obejmowała problemy związane z rozwojem legnicko-głogowskiego zagłębia miedziowego ze szczególnym uwzględnieniem roli Legnicy w słowniku do zagłębia.

Głównym i zasadniczym celem sesji według zamysłu jej inicjatorów było przede wszystkim wyrażenie, że wbrew natury ekonomicznej i społecznej predyspozycji naszego miasta (do roli stolicy powstałego wielkiego okręgu przemysłowego i odwołanie do powołania czynników centralnym kierownictwem lokalizacji zakładów przemysłowych i zaplecza mieszkaniowo-socjalnego) właśnie w Legnicy, w okresie podejmowania ważkich decyzji o zasadniczym znaczeniu dla kierunków przyszłego rozwoju zagłębia — o stre wyprodukowane i naświetlenie waleńców Legnicy z tego punktu

(Ciąg dalszy na str. 2)



Rys. Józef Spuła

fol. M. Pawelek

Wszyscy na wielki wiec!

Już w niedzielę 4 czerwca 1961 r. o godzinie 12 na stadionie sportowym przy ul. 22 Lipca odbędzie się wielki wiec mieszkańców Legnicy i Ziemi Legnickiej. W wiecu weźmą udział członkowie kierownictwa partii i rządu PRL.

Po wiecu na tymże stadionie oglądać będziemy szereg imprez sportowych i artystycznych. Między innymi zobaczymy pokazy gimnastyczne młodzieży szkolnej i słuchaczy szkoły oficerskiej KBW oraz pokaz tańca ludowego.

Alchemia miedzi

„Legnica, miasto powiatowe, powiat miejski, województwo wrocławskie w Kotlinie Śląskiej nad Kaczawą; przemysł metalowy, odzieżowy, dziewiarski, spożywczy, węzeł komunikacyjny...”, a dalej już tylko o zabytkach.

Tyle o naszym mieście mówi Mała Encyklopedia Powszechna prezentująca dane z 1956 r. Ani jednym słowem nie wspomina jeszcze o Hucie Miedzi i Fabryce Przewodów Nawojowych, czyli o całym przemysle miedziowym, z którym rozwój naszego miasta jest nierozłącznie związany. A

tymczasem wyraz „miedź” wszedł już na stałe do potocznego słownika legniczan, nabrał niemalże magicznego znaczenia. Miedź — to dla Legnicy nowe domy, pure tysiące etatów pracowniczych, nowe, wielkie inwestycje, awans gospodarczy na skalę krajową, rozgłos, a dla kraju nowe maszyny, tysiące ton przewodów elektrycznych, zaoszczędzone dewizy...

Do niedawna jeszcze Polska nie wytapiała miedzi, sprowadzając ten poszukiwany na całym świecie

(Ciąg dalszy na str. 2)

W Dniu Dziecka

Serdecznie pozdrawiam wszystkie dzieci województwa wrocławskiego w Dniu Ich Święta. Życzę Wam wiele radości, powodzenia w nauce, wiernych przyjaciół.

Szczególnie gorąco pozdrawiam te dzieci, które zorganizowane w samorządny dziecięcy troszczą się o estetyczny wygląd swych osiedli, podwórtek, placów gier i zabaw, starają się o pożyteczne spędzanie wolnego czasu, sami organizują swe zajęcia i zabawy. — Życzę Wam abyście znaleźli wielu naśladowców.

Wierzę, że społeczeństwo dolnośląskie podejmie hasło Międzynarodowego Dnia Dziecka „NIEŚMY DZIECIOM POMOC W NAUCE I RADOŚĆ W ZABAWIE”.

Konsekwentna realizacja tego hasła przyczyni się do wzmocnienia troski o wyniki nauczania i wychowania, organizowania słami społecznymi placów gier i zabaw, świetlic i stworzenie dzieciom lepszych warunków do nauki, wypoczynku i zabawy.

Organizacjom społecznym podejmującym działalność na rzecz dzieci i wszystkim bezinteresownym ich przyjaciółom życzę jak najlepszych wyników w pracy.

Przewodniczący Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej
(-) Bronisław Ostapczuk

Adam Galiński we wspomnieniach towarzyszy

Zaczęło się całkiem powszednio i prozaicznie. Na biuro Komitetu wybraliśmy dwa małe pokójki na parterze. Pamiętam, w dwa dni później przyszedł do Komitetu towarzysz Antoni Galiński. Przyjeżdżał z otwartymi ramionami. Nieraz jego doświadczenie, znajomość charakterów ludzkich, intuicja, wiara w lepsze jutro — wzbudzały we mnie, młodym wówczas człowieku podziw. Zarazem wiele się od niego nauczyłem.

Pracowaliśmy w gorącym pośpiechu. Warunki pracy były prymitywne. Brakowało jedzenia. Żyliśmy się suszonymi owocami i kompotami, znalazłymi w opusz-

czonych piwnicach. O chlebie i mięsie nie było mowy. Nieraz ogarniało mnie zniechęcenie i zwątpienie. Przychodziła myśl: uciec, wyjechać. Zostawić to wszystko! Na duchu podtrzymywał mnie „dziadzio Galiński”. Wieczorami, przy partyjce szachów snuł wizję rozkwitu Ziemi Dolnośląskiej, jej bogactw i skarbów. Słuchając jego myślenia; skąd tacy ludzie mają w sobie tyle wiary w człowieka, w siebie, w siebie, że takimi słowami mogłyby powierzyć największe troski i zważyłbym i znalazłbym w niego zrozumienie.

Do Legnicy stopniowo zjeżdżało coraz więcej mieszkańców; piśnie-

rzy z Polski środkowej, zwolnieni z obozów koncentracyjnych więźniowie. Coraz częściej spotykano się wynędzniałe postacie z tobołkami stanowiącymi cały ich dobytek. Na dźwięk polskiej mowy postacie stawały na ulicy, ocierały łzy, wypytwały o wszystko; o Warszawę, o Kraków, o to czy już nastała prawdziwa koniec wojny, czy już naprawdę jest Polska.

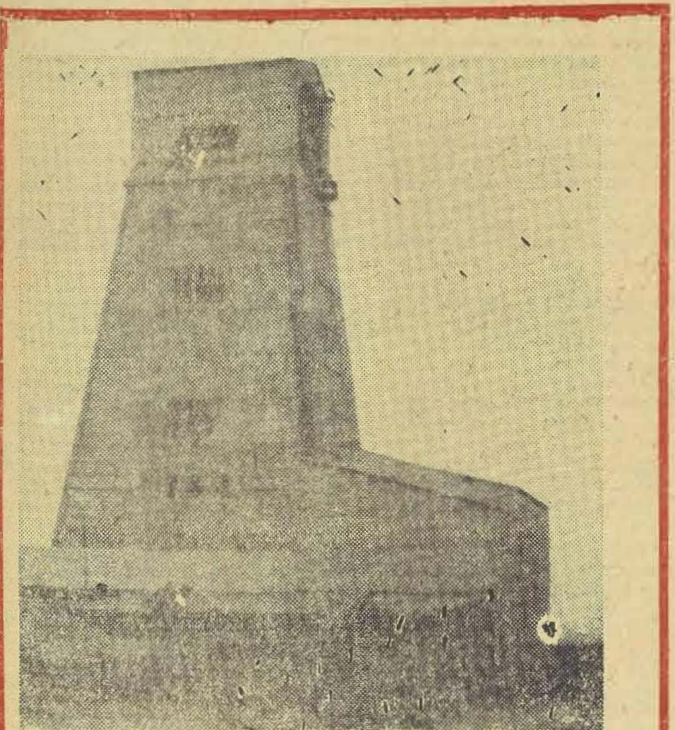
Pierwszą komórkę partyjną PPR założyliśmy z końcem maja wśród legnickich kolejarzy. Liczyła ona 14 osób. Sekretarzem został wybrany towarzysz Najdekier. Zebranie wyborcze prowadził towarzysz Galiński.

W pierwszych dniach czerwca rozbudowaliśmy szereg partyjny, tworząc nowe komórki; przy PKS-ie Zarządzie Miejskim i Wodociągach. Przyszły wybory. Organizacja partyjna w Legnicy poleciła nam (rudne zadanie) towarzysza Galińskiego wybrano I sekretarzem KM PPR, młodym drugim sekretarzem. W tym samym czasie formułowaliśmy się w Legnickim Komitecie Wojewódzkie PPR i PPS oraz administracja wojewódzka, organa bezpieczeństwa i milicji.

W początkach tak zwanego planistwa nie było żadnej pisanej umowy między naszymi dwiema partiami. Jedyną ich wspólnotą była wspólna koniczna budowa na tych ziemiach nowej rzeczywistości. Ludzie naszej partii razem z towarzyszami z PPS brali na swe barki ciężar odpowiedzialności za organizowanie osiedlenia, środków transportu, za montowanie administracji, uruchamianie przemysłu. W jednym szeregu pracowali towarzysze: Piskunowski, Siemka, Winnicki, Piętruski — z naszymi towarzyszami: Kołodziejem, Januszewskim, Galińskim, Gułmanem, Dziubdziałą i wieloma innymi.

W październiku zapadła decyzja: przenieść wszystkie jednostki o znaczeniu wojewódzkim do Wrocławia. Towarzysz Galiński został przeniesiony II sekretarzem KW PPR i wyjechał z Legnicy.

MECYSŁAW NOWAK
sekretarz Komitetu Dzielnicowego
PZPR — Wrocław — Stare Miasto



Szyb budującego się wschodniego otworu wentylacyjnego w kopalni „Lubin”
fol. R. Nader

Po pierwsze: tysiąc metrów ziemi...

(Dokończenie ze str. 1)

się od „dachu”. Co wydobędzie się kilka metrów ziemi, co zej- dzie się kilka metrów niżej, trzeba obudowywać ściany szy- bu. Częściowo betonem, części- wo tzw. „tubingami”. Te tubin- gi, to stalowe segmenty, które dopasowuje się i uszczelnia o- łowiem. Nie przylegają one do ściany szybu. Między segmenty a ścianę wleczka się ponadto pod ciśnieniem 160 atmosfer mleczko cementowe. I wszystko to, o czym należy pamiętać — z góry na dół! A więc nie stawa- się się tych tubingów jeden na drugim, lecz podwieszają się je jeden pod drugim! I wszyst- ko, to, znowu przypomnienie, w otworze o średnicy sześciu metrów, gdzie porusza się mo- że niewielka grupka ludzi. Aha, żeby nie zapomnieć! — Jeden tubing, stalowy segment, wa- ży „jak obywatel” 4,5 tony (słow- nie: cztery i pół!).

Czy wyobrażasz sobie, Czy- telniku, jaka to gigantyczna pra- ca?

Sluchając wyjaśnień dyrekto- ra Tobolskiego, czulem coś wię- cej niż podziw dla ludzi, pra- cujących w takich warunkach przy budowie przyszłej chłuby naszego górnictwa i przemysłu.

„Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą” — pisał nasz wieszcz.

Jadąc z Lubina do Głogowa ma się co prawda gwiazdy nad sobą, ale pod sobą ma się prze- wrotnie.

Aby ten teren zagospodarować, przystosować go do roli zagłę- bia miedziowego, trzeba oprócz wierceń wiele innych inwesty- cji. A więc w pierwszym rzę- dzie przygotowanie zaplecza techniczno-gospodarczego, czyli praktycznie rzecz biorąc, wybu- dowanie i sprowadzenie wszyst- kiego, co może być potrzebne.

Energię elektryczną sprowadzo- no z Legnicy linią wysokiego na- pięcia o długości przeszło 20 ki- lometrów. Sprowadzono wodę przemysłową i pitną rurocią- gami. Sprowadzono agregatymro- żeniowe, wybudowano łącznię na wschodnim szybie, wieże szy- bowe, urządzenia wyciągowe. Wszystko na dziewiczym, ro- mantycznym niemal pustkowiu, które jako żywo nie oglądało nigdy tak wymyślnych ludzkich wynalazków.

Spojrzenie w przyszłość.

Pierwsza z zaplanowanych — kopalnia „Lubin”, ma dawać na dobę kilkanaście tysięcy ton u- robku brutto. Przy szybie głów- nym działać będzie „flotacja”. Jest to urządzenie, gdzie od- dziela się mechanicznie rudę od wszelkich „niemiedziowych” ko- palli. Na rok 1986 przewiduje się osiągnięcie około dwudziestu pięciu procent produkcji doce- łowej. Już w roku następnym eksploatacja ruszy pełną parą, aby w latach 1968—1969 osiągnąć zaplanowany pulap.

Perspektywa przyjemna. A tymczasem jeżdżąc w dół ol- brzymie pojemniki i wynoszą z głębi ziemi setki metrów sze- ściennych płachu, kamieni... Głębość nie jest jeszcze za- wrotna. Cóż to jest niecałe sto metrów? Odległość taką pokon- ują biegacze w dziesięciu sek- undach z groszami. Po rów- nej bieżni. A tu „krecia robo- ta”. Ziemia obdarowuje swoich mieszkańców co prawda hojnie, ale za darmo niczego nie daje. Strzeże swoich tajemnic, swoich skarbów. Przeciwnością śmia- lącom, którzy wdierają się do skarbcza tysiące niespodzianek, przeszkód, niebezpieczeństw.

Praca nie jest bynajmniej lek- ka. Otoczona jest jednak ro- mantyzmem, którego nie do- strzeże tylko ten, kto go dostrze- cze. Choć i taki musi przy- znać, że czytane w młodości hi- storie o poszukiwaczach złota w jakimś Eldorado nie umywa- ją się do dzisiejszych relacji gó- rników o swoich przygodach w głębi ziemi.

Po pierwsze... Tysiąc metrów ziemi... Na tę pierwszą przeszkodę znaleziono sposób. Skorupe,

zakrywającą rudę miedzi prze- wierca się, zamraża, obudowuje. I teraz już nie trudno wyobra-zić sobie, że to, co dzieje się na polach lubińskich, to odkryw- cza, żmudna praca inżynierów i robotników, zaczęła rychło pro- centować. Maluczo, a będziemy wspominać: — To było wtedy, jak zaczęto wiercić pierwszeszy- by.

Tak jak dzisiaj już mówi się o Nowej Hucie: — Tutaj były kiedyś pola.

Tuż pod naszym okiem wy- rasta skarbiec bogatszy od Seza- mu. Nie przeczymy więc faktu, że jesteśmy świadkami histo- rycznego wydarzenia.

Zbigniew Krenecki

Nauczyciele ocenili dotychczasową działalność ZNP

W dniu 28 maja br. odbył się w Legnicy w sali konferencyj- nej Prezydium MRN doroczny walny zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. O- prócz delegatów wybranych przez podstawowe ognia zwią- zku z terenu miasta i powiatu, w zjeździe uczestniczyli sekre- tarz KP PZPR Eugeniusz Arki- ta, poseł na Sejm PRL tow. To- czek, wiceprzewodniczący Pre- zydium MRN w Legnicy Stani- sław Jamroz oraz sekretarz Pre- zydium PRN w Legnicy Jan Radomski.

Na zjeździe oceniono dotych- czasową działalność związku, wytyczono dalsze kierunki pra- cy oraz dokonano wyboru no- wych władz związkowych a także delegatów na zjazd wojewódzki.

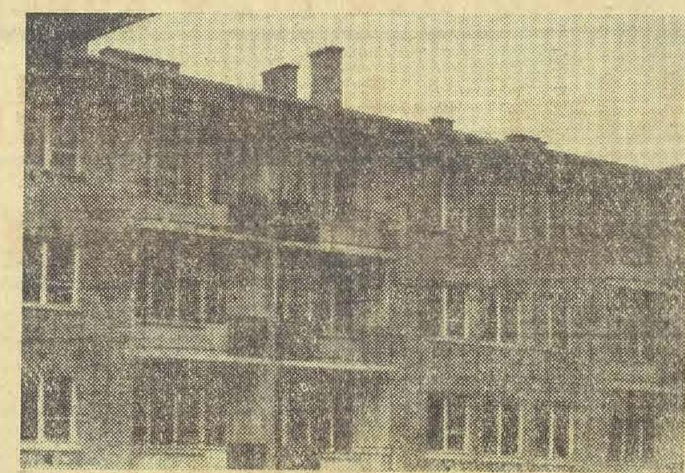
(ren)

Pomogli kilkudziesięciu starcom

Jakże często spotykamy na ulicach starych ludzi, którzy ze względu na wiek lub utratę siły nie mogą pra- cować zarobkować na życie. Zdarza się, że są to osoby samotne, nie mające poparcia materialnego od krewnych.

Czy ludzie ci są skazani na że- bractwo? Nie, w naszym państwie nikt nie umiera z głodu. Ludziom tym pomaga Miejski Komitet Po- mocy Społecznej, który swoim za- sięgiem obejmuje Legnicę i po- wiat.

W lokalu Komitetu zastajemy kierownika biura, Stefana Waś- niewskiego.



Jeden z bloków wybudowanych dla górników w Lubinie. Wkrótce wprowadzą się tu pierwsi lo- katorzy.

fot. R. Nader

Po Sesji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

widzenia posiada istotne znacze- nie.

Problem dalszej rozbudowy prze- mysłu ciężkiego jest dla naszego miasta sprawą pierwszorzędnej i zasadniczej wagi. Ostatecznie głów- nie przemysł ciężki decyduje p- randze gospodarczej regionu z u- wagą na znaczenie szersze niż w innych przemysłach możliwości in- westowania w budownictwo mie- szkaniowe oraz urządzenia kultu- ralne i socjalne. Tymczasem Legni- ca jest wyraźnie niedoinwestowa- na, zwłaszcza jeśli chodzi o prze- mysł ciężki. Huta Miedzi i Fa- bryka Przewodów Nawojowych, obejmują tylko 13 procent ogółu zatrudnionych w mieście, zaś u- dział tych zakładów w globalnej produkcji miasta sięga 28 proc. Nawet założony w planie 5-letnim czterokrotny wzrost produkcji Hu- ty Miedzi i pełne uruchomienie Fabryki Przewodów Nawojowych nie zmienią w sposób zasadniczy tych proporcji. Dlatego w refera- cie Prezydium MRN wygłoszo- nym na sesji mocno podkreślone zostały postulaty w sprawie uru- chomienia w Legnicy zakładu re- montowo-montażowego dla sprzętu obsługującego zagłębie o zatrudnie-

niu sięgającym 1.500 osób i bu- dowy nowego zakładu przemysłu ciężkiego, nastawionego na za- trudnienie ok. 800 osób, głównie kobiet.

Następnym problemem, wysu- niętym w formie postulatów wyzo- rowo przez Prezydium WRN, jak i Prezydium MRN, było zlokalizo- wanie w Legnicy zaplecza mie- szkaniowo-usługowego dla znacz- nej części złoży powstającego za- głębia.

Centralne położenie miasta w stosunku do starego i nowego za- głębia, bardzo korzystny układ komunikacji drogowej i kolejo- wej, posiadanie przez miasto w wyjątkowo dobrym stanie całości urządzeń gospodarki komunalnej, dysponowanie uzbójnymi i przy- gotowanymi do zabudowy terenami o ogólnej powierzchni około 120 ha, rozwinięta sieć urządzeń kulturalnych i socjalnych wyzna- czają Legnicę rolę stolicy zagłę- bia i potwierdzają słusność wy- suniętej tezy. Według danych, wy- nikających z prognozy demogra- ficznej i bilansu zatrudnienia, Legnica będzie mogła dostarczyć do pracy w zagłębiu w okresie najbliższych lat co najmniej 5.000 osób. Zależy to od uregulowania zgodnie z istniejącymi planami problemu dojazdów, a więc po- śpiesznych autobusów i kolejowej trasy motorowej. Jak wiadomo, czynniki centralne odrzucały już koncepcję budowy nowych osie- dli na terenie zagłębia i przyjęły alternatywę, przewidującą rozbudowę istniejących zespołów mie- szkańskich, a w szczególności Legni- cy, Lubina, Głogowa i Polkowic. Wiemy, że Lubin rozbudowany zo- stanie do liczby 30.000 mieszkań- ców i będzie głównym zapleczem mieszkaniowym dla całego bu- dowlanego się kopalni. Wiemy również, że i Polkowice z niewielkiego o- siedla przekształcą się w kilku- nastoletnie miasto, w którym mieszkać będą złoży dalszych dwóch kopalni i fabryk ksanog- nianu.

Niejasno natomiast wyglądała sprawa Legnicy jako bazy mie- szkaniowo-usługowej dla wielu za- kładów zagłębia. Dotychczas podję- te decyzje uwzględniały jedynie potrzeby rozbudowującej się Hu- ty Miedzi.

Dewizy za „Jurki” i „Grzesie”

Spółdzielnia Pracy „Mechanik” w Legnicy przystąpiła w maju br. do produkcji wózków typu wło- skiego zwanych „Jurki” i „Grzesie”. Zainteresowali się nimi odbiorcy z innych państw. W bieżącym ro- ku „Mechanik” wyśle 2 tysiące wózków do Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji, Mongolii i Stanów Zjednoczonych. Dzięki temu spółdzielnia zdobędzie wiele cennych dewiz.

Pisać o „Mechaniku” warto zw- cić uwagę na bardzo ważny fakt. Ołóż spółdzielnia przez dłuższy czas odczuwała brak mężczyzn do pracy. Ale znalazła bardzo dobre rozwiązanie: na niektóre stanowis- ka przesunęła robotników wy- konujących dotychczas cięższe pra- ce a na ich miejsce zatrudniła 10 kobiet.

(lemil)

Zofia Kossak Szatkowska honorowym członkiem TPN

Walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy przyznało Zofii Kossak, autorce „Legnickie- go Pola” i wielu innych po- wieści historycznych, god- ność członka honorowego Towarzystwa w uznaniu jej zasług dla krzewienia pol- skich tradycji Śląska i Leg- nicy.

Wykonując uchwałę, Zarząd Towarzystwa przesłał Zofii Kossak ozdobny dy- plom, wykonany artystycz- nie przez inż. Józefa Spu- le.

W odpowiedzi Towarzy- stwo otrzymało list, który przytaczamy poniżej dosłown- ie:

Górki Wielkie, 17.V.61
Do Zarządu Towarzystwa
Przyjaciół Nauk w Legnicy

Z prawdziwym wzrusze- niem i szczerą wdzięczno- ścią przyjmuję zaszczytną godność honorowego członka Towarzystwa.

Wielką pomocą i zachętą dla pisarza jest zrozumienie przez czytelników użytecz- ności jego pracy. Stąd moja wdzięczność. A że w tym wypadku nagroda przewyż- sza znacznie zasługę, uwa- żam przyznania mi godności jako trwałego zobowiązanie na przyszłość. Na ręce Zarzą- du składam wszystkim człon- kom Towarzystwa serdeczne pozdrowienie.

Wyrażam jednocześnie peł- ne uznanie dla ich akcji spo- łecznej, opartej na studio- waniu dzieł Śląska. Od- krywanie zapomnianych, lub zatajonych dowodów od- wiecznej polskości naszych Ziemi Zachodnich — to pięk- na służba, przekraczająca ra- my regionalne, a mająca dla kraju ogromne znacze- nie.

Zewnętrzna forma dyplomu — prześliczna!

Zofia Kossak-Szatkowska

(Dokończenie ze str. 1)

cie metal z zagranicy po 700 do- larów za tonę. Dopiero wybu- dowanie Huty Miedzi w Legnicy pozwoliło ograniczyć import. A do niedawna przecież nie było tu nic.

Budowa i uruchomienie tak wielkiego zakładu nastrojało o- gromne trudności, tym bardziej, że przecież nie posiadaliśmy w dziedzinie hutnictwa miedziowe- go żadnych tradycji, żadnych spe- cjalistycznych kadr, nie mówiąc już o robotnikach. Trzeba było wypracować własne metody pro- dukcji i przeszkolić załogę. Nie- wykwalifikowany robotnik, a nie rzadko i chłop musiał od razu przystąpić do skomplikowanej pracy. To nie było takie łatwe.

Prasa całej Polski rozpisywała się już dosyć dużo o nowo odkrytych złożach miedzi i perspektywach zagłębia legnicko - głogowskiego, jednakże oszłamiona przyszło- ścią, często zapominała o tera- niejszości. Dlatego też chcieliśmy w tym miejscu poświęcić trochę uwagi tym obiektom, których bu- dowa została już ukończona, a więc przede wszystkim Legnickiej Hucie Miedzi.

Jesteśmy już za miastem — pę- tla „jedynki” wiję się przez pola — wszędzie tu są pola i huta z tej odległości wygląda trochę jak ma- kieta architektoniczna, albo śred-

niowieczne miasto (zwarty kom- pleks budynków, tyle, że nad za- budową góruje wysoki komin kopający niebieskawym dymem, a w powietrzu unosi się słodkawy za- pach kwasu siarkowego. Po prze- kroceniu bramy wypatrzyć hald — ruda miedzi powinna być czer- wonawo-brązowa, ale niczego ta- kiego nie dostrzegam. Idziemy z oprowadzającym mnie inżynierem ulicą wyłożoną betonem jak auto- strada — jest spokojnie, a nawet cicho, a przecież zawsze wyobra- żałem sobie chłazy na podsta- wie kronik filmowych, że huta to takie małe „piekło”; niebawem gorąco, hałas, pośpiech — olbrzy- mich pieców też nie mogę do- strzec. Wzdłuż ulicy przecinają- ciej przez środek teren zakładu rozstawione są budynki, duże co- nrawda i oplecione rurociągami, ale zawsze to nie to. Dopiero po- tem przekonałem się, że wszystko TO jest na swoim miejscu, i pie- cie i ruda, tylko „piekła” trzeba szukać gdzie indziej; na upartego można go zresztą znaleźć we- wnętrzu pieców szybowych, kon- wertorowych... gdzie twarda niedź bułgoce w temperaturze około 1250 stopni C jak woda w garnku. Nie, nie, tu trzeba wszyst- ko zacząć od początku, inaczej można się zgubić jak w legendar- nym labiryncie.

Technologia wytopu — określe- nie to brzmi nieciekawie i nazbyt fachowo. Proces produkcji jest rzeczywiście dosyć trudny i skom- plikowany, jednak kiedy się słu- cha jego opisu oglądając równo- cześnie poszczególne wydziały produkcyjne huty, zaciekawia, wciąga jak opowieść o sztuczach alchemików — czarnoksiężników wytwarzających ze zwykłego że- laza szlachetne złoto. Pracowni- cy huty mają w sobie zresztą coś z alchemików; co prawda nie pro- dukujących złota, ale za to potra- fią przekształcić kawałek ziemi w brązowo-złocistą miedź.

Koncentrat, jak nazywają hut- nicy wzbogaconą rudę miedzi, jest koloru czarnego, jak zwykła, dobra ziemia i syplki, jak piasek. Taśmociągami wędruje on na ha- le, gdzie po połączeniu z ługiem posulfitowym dostaje się pod pra- sę, a stąd już w postaci brykiet- tów do pieców tunelowych. W je- dnym z nich mieszczą się na raz aż 22 wózki (niewielkie wagoni- ki), ale to jeszcze nie jest to pie- kło — temperatura wewnątrz ko- losa całkiem przystojna, bo ok. 150 stopni C, wystarcza jednak w zupełności na wysuszenie brykie- tów. Od tej pory koncentrat, a mówiąc językiem laika — po prostu ruda, przechodzi z rąk do rąk, nie, przepraszam, z pieca do pie- ca, gdzie poddawana jest coraz to ostrzejszej próbie ognia.

Jest pięć rodzajów pieców róż- nej wielkości, a więc: tunelowy, szwaby, (największy ze wszyst- kich o kształcie niebawym rozmiarów gruski), konwertoro- wy, (w kształcie bębna), anodowy

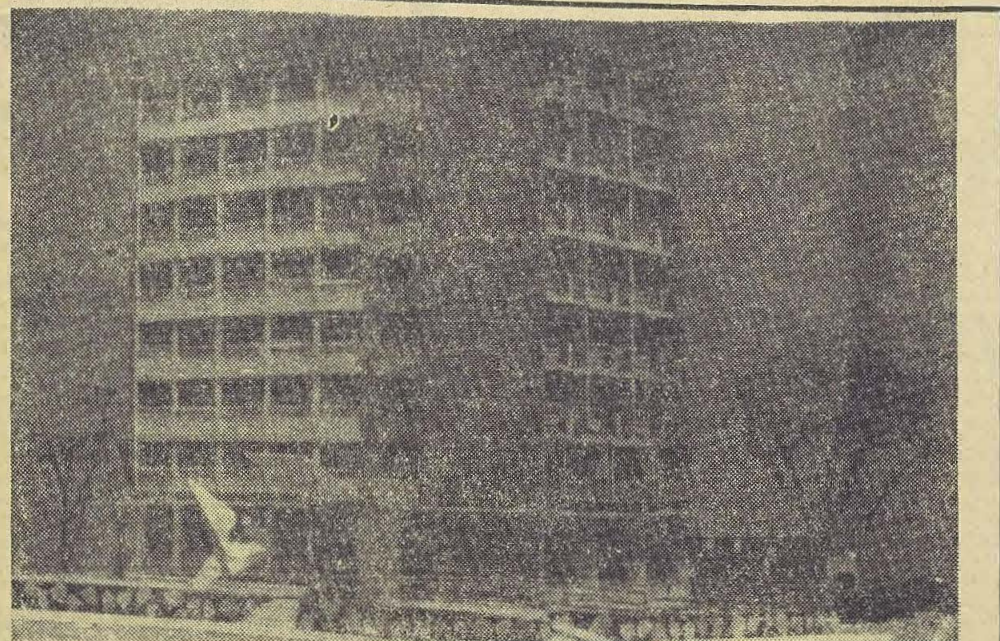
i katodowy. Wszystkie one stoją sobie pod jednym da- chem, jak gdyby to były zwy- kłe pokojowe piecyki, chociaż wysokość jednego z nich jest rów- na pięciopiętrowemu budynkowi. Kiedy weszliśmy z inżynierem do tzw. hali pieców, wszelkie wąpli- wości, czy jesteśmy naprawdę w hucie, zupełnie odpadły. Nie brak tu żadnych rekwiizytów hutni- czych. Lawa leje się strumieniem z pieca, buchają iskry, w pobliżu pieców jest gorąco, bardzo gorą- co, a pod sklepieniem unosi się niebieskawa mgiełka. Dusząco, nie bardzo jest czym oddychać. Spoglądam na robotników, ci jed- nak poruszają się jak gdyby ni- gdy nic, to są już „starzy” hut- nicy. Ciężka, odpowiedzialna pra- ca, ale także owocna. Porównuję ze zdziwieniem garść czarnej, syplkiej rudy z blokami czystej miedzi w kształcie cygara, nie, to naprawdę zakrawa na czarukos- two.

Podchodzimy z inżynierem do tzw. pieca anodowego. Z otwarte- go kanału spływa rzadka ciecz. Twardy metal płynie teraz bistro jak woda, ma kolor ognisto-czer- wonawy. Przechodzimy przez m- stek przerzucony nad formami, do których spływa miedź. Gorą- co bucha do góry i przez chwilę mam wrażenie, że sam staję w płomieniach. Metal zastęga jed- nak dosyć szybko, oblewany pod przykryciem strumieniami wody. Ramiona małego dźwięku wymu-

ją płyty z form, ale to nie jest jeszcze koniec. Płyty wędrują po- tem do elektrolizy i pieca kato- dowego, gdzie znowu zostają sto- pione to dopiero jest ostatnia faza produkcji.

Huta Miedzi, mimo iż pracuje „pełną parą”, jest jeszcze w trak- cie rozbudowy. Liczba pracow- ników ma wzrosnąć w niedługim czasie prawie o 100 proc. Huta wytwarza oprócz miedzi także i nikiel oraz kwas siarkowy, gdyż ruda miedzi zawiera w sobie tak- że pewne ilości niklu i siarki. Ta ostatnia wydzielą się podczas wy- topu w postaci gazu, który specjalnymi rurociągami wędruje do zabudowanej obok fabryki kwasu siarkowego. Rocznie huta przerabia ok. 150 tys. ton kon- centratu sprowadzanego tutaj w wielkościach z polskich kopalń ta- kich jak „Konrad” (pow. bolesła- wiecki), „Lena” i „Nowy Kościół” (pow. złotoryjski). Na miedź pro- dukowaną przez legnicki zakład czeka przemysł elektrotechniczny całego kraju, m. in. i nasza Fa- bryka Przewodów Nawojowych. Warto na koniec zaznaczyć, że np. wszystkie kable będące obec- nie w budowie elektrycznej linii komunikacyjnej Katowice — Wro- cław, wyprodukowane zostały wyłącznie z legnickiej miedzi.

Dionizy Siderski



Hotel-gigant stanie w Złotorzy

Pisaliśmy niedawno o rozpoczęciu budowy mikro-osiedla na legnickim Kynku. Złotorzyja widocznie pozazdrościła swej sąsiadce i w przyszłym roku lub na początku 1963. przystąpi do budowy podobnego osiedla na swoim terenie. Stanie ono na placu Basztowym.

Wszystkie obiekty zostaną wybudowane z prefabrykatów i będą miały 7 pięter, podobnie jak budynek obok dworca świebodzińskiego we Wrocławiu. Na parterach uruchomi się placówki handlowo-usługowe, aptekę, salon radio-telewizyjny, punkt fryzjerski, zegarmistrzowski itp.

Na środku mikro-osiedla królować będzie ogromny hotel (na zdjęciu). Będzie on posiadał 100 miejsc noclegowych, przeważnie jednoosobowych z łazienkami, świetlicą i kiosk. Obok zbuduje się garaż na 8-10 samochodów.

(lemil)

Liga starszych panów

W powiecie złotoryjskim powstała piłkarska liga oldboyów, składająca się z pięciu drużyn. W skład tych drużyn wchodzi pracownicy administracji, wymiaru sprawiedliwości i lekarze.

Protektorat nad nową ligą piłkarską objął przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, tow. Antoni Trembula. Organizacją rozgrywek zajmują się harcerze, którzy otrzymują docho-

(lemil)

Pałac w Grodźcu znalazł nareszcie gospodarza

W czasie kampanii przedwyborczej społeczeństwo powiatu złotoryjskiego zgłosiło 160 wniosków i postulatów. Komisja i Wydział Rad Narodowych już przystąpiły do ich realizacji.

Mieszkańcy Grodźca domagali

się, aby zagospodarować niszczejący w tamtejszej wsi pałac. Szwarcą zajęła się komisja oświaty i pałac zostanie wykorzystany do bardzo pożytecznych celów.

Wstawiono do planu gospodarczego adaptację pałacu kosztem około 3 mln zł. Wewnątrz uruchomi się szkołę z wszystkimi gabinetami przedmiotowymi.

W drugim skrzydle znajdzie pomieszczenie Powiatowy Dom Dziecka z internatem na kilkadziesiąt miejsc oraz mieszkaniami dla kierownika i woźnego. Taką placówką jest bardzo potrzebna bowiem w powiecie jest obecnie ponad 30 dzieci, które trzeba koniecznie umieścić w domach dziecka, ale przeszkadza temu brak miejsc.

Prace adaptacyjne budynku rozpoczyna się w przyszłym roku. Skąd wziąć pieniądze? Otóż 2 mln zł już są z funduszu przeznaczonego na budowę nowej szkoły w Grodźcu. W tej chwili liczą już szkolnych w pałacu rozwiąże Polizey pomieszczenia dzieci na kilkanaście lat i nowej szkoły nie trzeba będzie budować. Pozostali miliony da Wojewódzka Rada Narodowa.

W pałacu mieszkała lokatorka, która pracując w Zakładach Górniczych „Konrad”. Inspektorat Oświaty zwrócił się więc do dyrekcji kopalni, aby zapewnili tym ludziom inne mieszkania.

Budynek obecnej szkoły w Grodźcu zostanie przeznaczony na mieszkania dla nauczycieli.

(lemil)

Okradali chorych

Kontrola przeprowadzona przez inspektorów Wydziału Finansowego i Organizacyjno-Prawnego PRN w Złotorzy wykazała niewesołe rezultaty działalności gospodarczej Szpitala Przeciwwróżdźczego w Chojnowie. pow. Złotorzy.

W wyniku kontroli ustalono, iż główny księgowy szpitala wraz z byłym intendentem oraz innymi osobami dokonywali nielegalnych transakcji, sprzedając inwentarz szpitala, fałszowali rachunki, wystawiali rachunki na niewykonane roboty, a pieniądze przywłaszczali sobie. Na polecenie prokuratora powiatowego w Złotorzy zostali aresztowani: b. główny księgowy szpitala, Leopold Pawłowski oraz były intendent Jarosław Kasjan. Prokuratura prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Wkrótce złodziejska klika zostanie postawiona w stan oskarżenia. I będzie odpowiadać przed sądem powiatowym w Złotorzy.

WS

Amatorzy „tanich” konfitur

Fakt, że kradzież się nie powiodła - Nie stanowi dla Sądu okoliczności łagodzącej wymiar kary.

Sprawa takiej właśnie „nie uwielnionej powódź”, kradzieży rozpatrywana była w Sądzie Powiatowym w Legnicy w dniu 26. IV. br. Oskarżonymi byli: 19-letni Henryk Korociński, 21-letni Stanisław Zuk i 20-letni Mieczysław Kisiel - mieszkańcy Fatnowa, którzy usiłowali okraść magazyn przetwórci owocowo-warzywnej w Fatnowie.

Oskarżeni od dłuższego czasu planowali włamanie do magazynu i postanowili wprowadzić swe plany w czyn w nocy z 22 na 23 stycznia br. Około godziny 22 przetrwali ogrodzenie, po czym wbiegli szybko z okna magazynu i weszli do wnętrza. Kisiel stojący pod drugim oknem, odbierał od kolegów towar i układał na worku. W pewnej chwili dozorca spostrzegł wyjście, szybko zbiegł i oddał się. Spłoszeni złodzieje szybko opuścili magazyn, aby latwiej zdobyć przemiesz w „bezpieczne” miejsce. W tym momencie nadjechało auto, z którego wysiadł zastępca kierownika spółdzielni i wraz z dozorcą udał się w stronę magazynu. Złodzieje zbiegli,

ale łup w postaci 173 słoików z konfiturami pozostał pod oknem. Korociński i Kisiel już w toku śledztwa przyznali się do winy. Zuk zaprzeczał wszystkiemu i dopiero na rozprawie ze skłamał przyznał się do udziału w kradzieży. Wszyscy otrzymali karę po 8 miesięcy więzienia i 2 tys. zł grzywny.

zet

3 agronomówki uruchomi się w pow. złotoryjskim

Jak nas poinformował Architekt Powiatowy w Złotorzy, mgr inż. Czesław Ferdyn, w trzech wsiach adaptuje się budynki na agronomówki. Powstaną one jeszcze w bieżącym roku w Starej Książnicy, Olszanie i Zagrodnie.

Koszt prac adaptacyjnych jednego budynku wynosi średnio ok. 100 tysięcy złotych.

(L.M.)

Drzwi są po to, aby je zamykać

Nie ulega wątpliwości, że pracownicy Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Usług Rzemieślniczych w Legnicy, opuszczając pokoje biurowe, zamykają drzwi na klucz.

kofo nie ukradła. Sąd Powiatowy w Legnicy nie uwierzył w niewinność Anatolija Starostki i skazał ją na 7 miesięcy więzienia.

Ostrożność tej nauczyli się w dniu 3 marca br., kiedy do pokoju biurowego, w którym urzęduje p. Janina B., zakradła się złodziejka. Urzędnicy nie było w pokoju zaledwie przez kilka minut, ale właśnie na taki moment oczekiwała Anastazja Starostka, która zakradła się do opuszczonego pokoju i z torebki p. B. wyciągnęła portmonetkę zawierającą 400 zł i woreczek kosmetyczny. Właścicielka wróciła do pokoju wcześniej niż spodziewała się tego Starostka. Na krzyk p. B. zbiegli się pracownicy i udaremnili złodziejce ucieczkę.

Anastazja Starostka wyciągnęła spod płaszcza skradzione woreczki, rzuciła je na biurko p. B., zapewniając przy tym obecnych, że niczego w po-

Smutny koniec idylli

Maria Szyba i Wacław Łyzek poznali się w 1956 roku. Wkrótce potem zamieszkali razem i szybko przysiadli do organizowania wspólnego życia, co oczywiście wymagało nakładów finansowych. Postanowili wówczas wziąć meble na raty, ale realizacja tego planu natrafiła na trudności, ponieważ Łyzek miał już kontę obciążenie spłatą znacznego zadłużenia, a jego partnerka nie miała nie pracowała. Znaleźli wtedy wyjście z sytuacji, nie przewidując, że zapewni im ono wejście do więzienia.

Pewnego dnia Łyzek przyniósł do Zakładu Miejskich, gdzie w tym czasie pracował, dwa drukki zaświadczenia o pracy z pieczęcią przedsiębiorstwa. Maria S. zajęła się wypelnieniem zaświadczeń wedle własnej fantazji i uznania. Na jednym ona sama figurowała jako księgowa zatrudniona w Zakładach Miejskich, drugie wypelniała dla Łyzka. Dzięki tym zaświadczeniom nabyli na raty tapczan i komplet mebli kuchennych. Maria S. wystąpiła jako kupująca a jej partner jako żyrant. Niestety - idylla nie trwała długo, bo Szyba musiała opuścić Łyzka, by odbyć karę więzienia za poprzednie grzechy. Po rozstaniu z ukochaną, Łyzek sprzedał meble i wyprowadził się w niewiadomym kierunku. Ponieważ sprytni „nabywcy” mebli nie wpłynęli ani jednej raty należności, zainteresowane się złożonymi przez nich zaświadczeniami pracy i bez trudu ustalono, że są fałszywe. Maria Szyba żądała już odbyć poprzednią karę więzienia i w dniu 12 maja br. stanęła wraz ze swym partnerem przed Sądem Powiatowym w Legnicy, który za sfalszowanie dokumentów i niezapłacenie należności za meble, skazał obojga na karę po jednym roku więzienia.

zet.

Chuligański napad na ulicy

W dniu 4 maja br. przed Sądem Powiatowym w Legnicy stanęli trzej młodzi ludzie - 18-letni Zbigniew Bucza, 21-letni Eugeniusz Ślepecki, 17-letni Franciszek Kowalski, którzy w biały dzień pobili człowieka.

W dniu 9 października ubr. około godziny 17.30 sędzią spokojnie ulica Ogrodowa 19-letni uczeń Technikum we Wrocławiu, Andrzej R., i nagle został napadnięty przez trójkę chuliganów, którzy zaczęli go bić, a gdy przewrócił się na ziemię, nadal okładali go rękami i kopali. Andrzej R. został dotkliwie poraniony i zszokowany.

Zapytani w toku śledztwa o powod napadu na R. napastnicy twierdzili, że kiedyś R. zaczepił ich kolegę i to był akt zemsty. Sąd wymierzył karę po 3 miesiące aresztu dla Zbigniewa Buczy i Eugeniusza Ślepeckiego, Franciszek Kowalski jako nieletni został skierowany do zakładu poprawczego.

Lato... lato...

Wiosny, jeżeli idzie o pogodę, prawie nie mieliśmy, ale czas jest nieubлагany. Kalendarz wyraźnie nam przypomina, że zaledwie parę

dni dzieli nas od pierwszego miesiąca lata. A lato tegoroczne zapowiada się dla harcerzy bardzo ciekawie.

Zdobywają prawo jazdy

Liczba pojazdów mechanicznych w Legnicy z dnia na dzień. Wzrasta też frekwencja na kursach prowadzonych przez Ligę Przyjaciół Zolnierza i Polskę Związek Motorowy, których uczestnicy zdobywają prawa jazdy.

W roku bieżącym Wydział Komunikacji Miejskiej Rady Narodowej wydał już blisko 500 pozwoleń na prowadzenie samochodów i motocykli. Jest to o około 30 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Poza tym wydano ponad 400 praw jazdy na rower lub furankę konną.

(lemil)

Ważne dla rolników

Tak, kochane Matny i drodzy Tatusiowie! Te male, tak często umorusane rączki Waszych pociech pracują. Pracują i zarabiają. Jak umieją. Ile mogą, tyle same chcą zrobić, choć przecież, gdyby poprosili Rodziców, to na pewno by im pomogli. Ale one chcą same. Zamiat przestraszono: „Taia! Maj mi na...” wprowadza się coraz bardziej modne: „Zrobimy to sami”. I robią. Nie jest istotna wartość materialna wykonywanych przedmiotów. Ważne jest wszczepienie dziecku świadomości, że ono potrafi pracować i zarabiać uczciwie, że tych paru zarobionych złotych nie żał mu będzie poświęcić dla innych dzieci. W tej chwili smutnych czy? biedniejszych.

Na jedno chcemy też zwrócić uwagę. To wszystko dzieje się w czasie, kiedy praca ciągle nam donosi o nadużyciach w przemyśle i handlu, często kosztem konsumenta. Kiedy niekiedy dorodziła do godzenia swemu egoizmowi idą na tzw. „łatwy zarobek”, setki dzieci naszego miasta w szarych i zielonych mundurkach przygotowują się do uczenia, radośniego życia, w którym jak mówi ich zachowawca prawo:

„Wszystkim jest z zuchem do brze”.

★

Harcerzom wyznaczono dość duży rolę w obchodzie Dni Legnicy. Od 2 do 10 czerwca, o czym pisały już inne czasopisma. Nie chcąc powtarzać podanych już informacji, przypominamy tylko drużynom harcerskim o sobocie, 3 czerwca. W tym dniu drużyny wyruszają na zbórkę hufca z pięciu miejsc:

1. U wylotu ul. Świerczewskiego obok szkół VI i XIV zbierają się drużyny 9, 19, 20 i dwie drużyny próbne ze szkoły XIV. Grupę prowadzi dh. Mikołaj Marconi.

2. Z ul. Wrocławskiej (róg Mołuszk) idą drużyny 7, 8, 24, 25. Prowadzi dh. Marek Pawelek.
3. Z ul. Piastowskiej (obok szkoły IV) - drużyny 15, 16, 21, 23, 26. Prowadzi dh. H. Pawłowski.

4. Z ul. Jaworzyńskiej (róg Hanka i Sawickiej) - drużyny 2, 5, 22, 28, 29. Prowadzi dhna. Alicja Merlak.

5. Z ul. Chojnowskiej (obok bazyli) idą drużyny 4, 11, 16, 27 i drużyna próbna ze szkoły nr XV. Prowadzi dh. Albin Melcer.

Poza tym przypominamy zainteresowanym, że po przeprowadzce Komenda Hufca ZHP Legnica - Miasto mieści się obecnie przy ul. Oświęcimskiej nr 14 parter (róg Roosevelta).

H. S. L.

Ważne dla rolników

Gminna Spółdzielnia w Świerczawie uruchomiła w maju br. punkt chemizacji rolnictwa. Zajmuje się on walką z chwastami, ochroną roślin i sadów, stosowaniem nawożenia wazonowego itp.

Punkt obejmuje swoim zasięgiem 20 wsi położonych na południu powiatu złotoryjskiego.

(L.M.)



Z Hanką Bielicką - na gorąco

Na scenach Legnicy i Złotorzy gościliśmy niedawno świetną aktorkę satyryczną z Warszawy, p. Hankę Bielicką, znaną czytelnikom z radiowych „Pożewczorków przy mikrofonie”. Reporter nie mógłby spać spokojnie, gdyby przegapił okazję i nie przeprowadził wywiadu.

- Za chwilę wyjdzie pani na scenę. Czy będzie to pierwsze spotkanie z legnicką publicznością?

- Drugie. Nie pamiętam dokładnie kiedy to było, ale kilka lat wstecz występowałam już w Legnicy.

- Czy miasto podobno się pani?

- Daje słowo honoru, że nie miałam okazji przyjechać do Legnicy. Przyjeżdżałam na występy dopiero wietorami. W każdym razie zauważyłam pewne zmiany. Po pierwsze nie było jarzeniówek ani neonów, a teraz jest ich pełno.

- Czy często odwiedza pani powiaty?

- Prywatnie - tak, ale z występami niezbyt często. Przekonałam się jednak, że poza Warszawą też jest bardzo miła publiczność i dlatego od września zaczęłam objeżdżać kraj całą parą.

- Co ciekawego przygotowuje teatr „Syrena”?

- Program składany pt. „Hrabini z Grojca”. Reżyser powierzył mi tytułową rolę.

- Składam serdeczne gratulacje. Czy zobaczymy panią wkrótce na ekranie?

- Z filmami ostatnio zaniedbałam się zupełnie - brak czasu. Ale proszę zapewnić czytelników „Wiadomości”, że niedługo - może już w przyszłym roku - zobaczą mnie w nowej komedii. Sama jeszcze nie znam jej tytułu.

- Zbliżają się wakacje. Gdzie spędzi pani lato?

- Nad polskim morzem.

Tekst i zdjęcie: LESŁAW MILLER

Odpowiedzi redakcji

P. Helena Zawadzka. Prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcji po odbiór legitymacji wydanych przez Dyrekcję Okręgową PKP we Wrocławiu na nazwisko Heleny Zawadzkiej i Bogdan Zawadzki, przyniesionych do nas przez znajomego.

P. B. Adamski - Złotorzy. Inspektor Oświaty poinformował nas, że warunkiem przyjęcia do szkolnictwa zawodowego jest m. in. nie ukończenie 16 rok życia. Może Pan jednak ubiegać się o przyjęcie do szkoły zawodowej dla pracujących. Zasadniczą szkołą Górniczą w Bolesławcu, jako ogólnozawodowa, prowadzi oddziały dla pracujących i ma dział murarski. Radzimy Panu zwrócić się o bliższe informacje bezpośrednio do tej uczelni.

P. Helena Soboczyńska - Legnica. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych zawiadomił nas, że roboty

zdrutskie w mieszkaniu Pani obejmą postawienie pieca kuchennego oraz trzonu kuchennego i zostaną wykonane do dnia 30 czerwca br.

P. Henryk Federak - Legnica. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN w Legnicy zawiadomił nas, że skarga lokatorów domu przy ul. Wrocławskiej 101 została skierowana do Biura Sanitarnego w Legnicy, które z kolei wydało Zaskądźni Obsługi Rolnictwa odpowiednią zarządzenie dotyczące likwidacji wysiewów spalonych. Mam nadzieję, że Zakład Obsługi Rolnictwa podejmie odpowiednie kroki w związku z otrzymanym zarządzeniem.

P. Wilhelmína Rewerenda - Legnica. Otrzymałmy pismo Zarządu Spółdzielni Obywatelskiej informujące nas, że w związku z naszą interwencją o-

biwole zakupione przez Panią przyjęto ponownie do przeróbki.

P. inż. Stanisław Kaczmarczyk - Legnica. Uprzejmie prosimy Pana o przybycie do naszej redakcji w celu zapoznania się z treścią pisma Zarządu Zieloni Miejskiej dotyczącego poruszonej przez Pana sprawy.

P. Teresa Leśniewska - Legnica. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (nieestety - dopiero po upływie trzech miesięcy, że brak wody w ofieinie przy ul. Polnej 25 spowodowany był uszkodzeniem sieci kanalizacyjnej. Prace związane z naprawą sieci zostały wykonane w marcu br. Jak wynika z tego mocno spóźnionego listu - nie cierpi Pani już na brak wody.

P. Teofil Woronik - Legnica. Z relacji Wydziału Zarządzania do- wiedzieliśmy się, że otrzymała Pani

skierowanie do pracy w Hucie Miedzi. Sądźmy, że ten rodzaj pracy będzie Pani odpowiadał.

P. Józef Pater - Legnica. Jak nam wiadomo - Obwodowy Urząd Telekomunikacyjny udzielił Panu bezpośredniej odpowiedzi w sprawie założenia skrzynki na listy w domu przy ul. Polnej 33. Mito nam, że nasza interwencja przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy.

P.M.K. - Legnica. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej informuje, że na wierzchniej ul. Działkowej i Wałów Królowej Jadwigi będą naprawiane w lipcu br.

P. Stefania Sarek - Górzycza, pow. Lubin. Wreszcie udało nam się skontaktować z p. Majochem, który oświadczył na piśmie, że nagleśność Pani w kwocie 5000 będzie jej wypłacona w terminie do dnia 1 czerwca.

Wzorowe rodziny

Matka. To znaczy mama, matenka, matuś. To miłość najplekniejsza i najczulsza, szczęśliwe i pogodne dzieciństwo, serdeczny uśmiech i dom rodzinny.

Matce, której rozum, dobroć i życiowa dojrzałość decydują o losach i wartości człowieka rosnącego pod jej baczny okiem — składamy hołd w dniu jej święta — 26 maja.

Na naszych szpaltach Święto Matki zbiegło się ze Świętem Dziecka i wydaje nam się, że wypadło to całkiem dobrze. Żadne ze świąt nie zostało tym połączeniem umniejszone a raczej stało się pełniejsze.

Z okazji tych „Dni” przeprowadzamy kilka rozmów z kobietami, które wzorowo wychowują liczną gromadkę swych dżław i na piątkę zdają egzamin z niełatwego życia.

*

— Urbańscy mają dobre dzieci. Dzieci Urbańskich wszędzie świecą przykładem. Dzieci Urbańskich doskonale się ucza, są posłuszne i pracowite. Czymże, to się dzieje, że o Ryśku, Jurku, Krysi, Jadzi i Urszule Urbańskich słyszy się tylko słowa pochwały? Jakimi to nadzwyczajnymi metodami wychowawczymi posługują się rodzice tej gromadki a zwłaszcza matka?

Na te pytania odpowie nam najlepiej właśnie ona — Matka — drobna, szczupła kobieta p. Helena Urbańska, żona p. Antoniego Urbańskiego, fryzjerzisty w galvanizerni legnickiego „Mechanika”.

— W naszym domu jest zawsze cicho i spokojnie — mówi p. Helena. Mój mąż szanuje swój dom i rodzinę i wzajemnie otrzymuje szacunek od nas wszystkich. Wychowujemy od dzieci tylko posłuszeństwa i dobrej nauki i na tym polegają nasze metody wychowawcze.

— W Pani interpretacji, sprawa wychowania dzieci i rola matki w rodzinie wydaje się zagadnieniem zupełnie prostym.

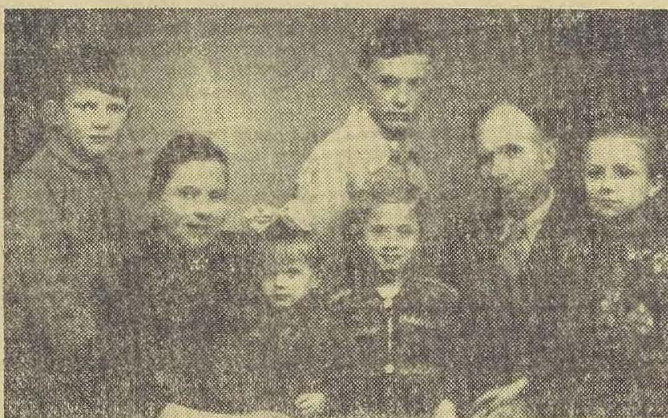
— Bo i tak jest, proszę pani! Tworząc rodzinę zdawałam sobie

sprawę z obowiązków jakie na siebie biorę i teraz staram się je spełniać. Oboje z mężem kochamy dzieci i staramy się je wychować na uczciwych i pełnowartościowych obywateli. Nasz najstarszy syn 18-letni Ryślek w tym roku kończy Liceum i pójdzie na Politechnikę. Jurek dopiero wstąpi w progi Liceum i zostanie chyba inżynierem-elektrykiem. Kryśka skończy szkołę podstawową w przyszłym roku i będzie pielęgniarką. Jadzia i Urszula wybiorą sobie zawód za kilka lat. Dzieci są dobre. Mąż ciężko pracuje na nas i oddaje do domu każdy zarobiony grosz. Żyjemy bardzo skromnie i oszczędnie. I to wszystko co można o naszej rodzinie powiedzieć.

Tyle miała mi do powiedzenia o swym życiu Matka szczęśliwej rodziny. Kobieta, która swym rozumem i dobrocią potrafiła zbudować wzorowy dom rodzinny.

*

Maria i Józef Zebrowscy i ich cztery uduane córki stanowią wzorową, kochającą się rodzinę. O czterech pannach Zebrowskich wiemy dużo od ich matki, która chętnie opowiada o swoich pociechach. 18-letnia Dobrochna jest w X kla-



Rodzina p.p. Urbańskich w komplecie.

9 pociech p. Haliny

— A ile ich jest w ogóle? — pytałam oszołomiona, patrząc w zawrotną ilość ciemnych, ciekawych oczu kręcących się po pokoju dzieci. Mama tej licznej gromadki, pani Halina Wójcikowa z dumą odrzekła.

— Dziewięć. Dwie najstarsze córki są na studiach.

Dziewięć! Dziewięć! Żyjących, wesolych dzieci, z których oka nie można spuścić bo zaraz coś zbroją. Wiek ich leży się od roku do 20 lat. Rodzice wybrali dla nich większość ładnych imion z kalendarza: Marysia, Bogusia, Tomek, Dorotka, Wojtek, Jacek, Łukasz, Jas i Piotruś.

— Jak pani radzi sobie z tą całą rodziną?

— Dosyć łatwo. Każde dziecko ma przydzieloną pracę w domu i od tego nakazu nie ma odwołania. Nasz dzień pracy i nauki jest równie od dawna ustalony. Wstajemy wszyscy o godzinie 5-45. Ja zajmuję się śniadaniem dla męża i maluchami — Jasim i Piotrusiem. Dorotka przygotowuje śniadanie dla reszty dzieci, porządkuje pościel na dziesięciu łóżkach, sprząta pościel. Tomek w tym czasie stylizuje porcje śniadaniowe do szkoły, a w zimie — paty jeszcze w piecach. Pod jego opieką pozostają ponadto pszczoły w pasiece. Łukasz, Jacek i Wojtek — na zmianę chodzą po mleko i pieczywo. Dzieci są posłuszne wobec rodziców, między sobą jednak wymieniają często kłótnie. Star-

sza gromadka szczególnie uczuciowa i troską darzy najmłodszą dwójkę. Starsi chłopcy wożą dzieci na spacer i nie odstępają od nich na krok — żeby przypadkiem ktoś malców nie wkradł.

— Mamu chyba największy stół w mieście — śmieje się p. Halina. — Zajmuje pół pokoju, ale za to mam w czasie posiłków całą rodzinę na oku. Stół ma i tę zaletę, że dzieci nie mogą się pod nim kopać. Z apetytami ich nie mam kłopotu; jedzą wszystko i dużo.

Pani Halina pracuje zawodowo. Jest instruktorem oświaty sanitarnej.

— Czy ma pani trudności w godzeniu pracy zawodowej z domową?

— O tak! W Stacji Epidemiologicznej wszystko idzie mi łatwo, mam, jako instruktorkę, dobre wyniki i ładne osiągnięcia, w domu jednak — tylko dzięki wielkiemu nakładowi pracy przekonywuję moich chłopców o konieczności mycia rąk i uszu.

— Czy najmłodsze dzieci, w czasie pani nieobecności w domu przebywają w żłobku?

— Nie. Od 8 — 13 jest z nimi pani Ela. Jest to o tyle konieczne, że synek z II klasy chodzi do szkoły na drugą zmianę, więc jego także trzeba dopilnować.

— Czy pani i mąż, przy tak roz-

bie Liceum, Jadzia w X klasie Technikum Finansowego, Kryśka będzie nauczycielką, a mała Ewunia na razie jest oczkiem w głowie całej rodziny.

Dawniej, kiedy dziewczynki były mniejsze, pani Maria nie pracowała poza domem.

— Woleliśmy skromniej żyć, a nie pozabawiać małych jeszcze dzieci stałej opieki matczynej — mówi pani Maria. — Obecnie mogę już spokojnie opuścić dom na kilka godzin. Starsze dziewczynki wzięły na siebie ciężar robót domowych. Rozdzieliły prace pomiędzy sobą. Mam dobre dzieci. Oboje z mężem chcemy, aby były wykształcone i miały łatwiejsze życie niż my w młodości. Dlatego gotowi jesteśmy ponieść wszelkie ofiary, aby umożliwić im naukę.

*

Takich rodzin jest dużo w naszym społeczeństwie. To one stanowią o jego przyszłości, o przyszłości naszego kraju.

Wszystkim Matkom serdecznie życzymy szczęścia. Życzymy im, aby dzieci, które w trudzie wychowują, spełniły wszystkie pokładane w nich nadzieje.

K. P.

Czytelnicy „Wiadomościach”

„Nasza ankieta ma na celu udzielenie głosu wszystkim czytelnikom — „Wiadomości Legnickich”, aby mogli podzielić się w sprawie tematyki, jaką chcieliby widzieć na łamach tygodnika. Wszelkie uwagi, życzenia, postulaty w tej sprawie będą przez zespół redakcyjny wzięte pod uwagę i w miarę możliwości zrealizowane w dalszej jego pracy”. — Tak brzmiała treść „Ankiety-Konkursu”, którą opublikowaliśmy w numerach z lutego br. Choć wyniki jej publikujemy dopiero teraz, nie znaczy to, by każda z 47 nadesłanych do naszej redakcji ankiet nie była przedmiotem wnikliwej lektury, dyskusji, czy nawet sporów.

CZEGO CHCE OD NAS NAJSTARSZY, A CZEGO NAJMŁODSZY CZYTELNIK „WIADOMOŚCI”?

Najmłodszym uczestnikiem ankiety, liczącym zaledwie 10 lat, okazała się Ania Szewczyk, zamieszkała w Legnicy przy ul. Młodziejewicza 4 m. 9. Ania — jak pisał — jest stałą czytelniką „Wiadomości” i najbardziej interesują ją zamieszczone na naszych łamach „zdjęcia z widokiem naszego miasta”. Ponadto pisała, że „chciałaby czytać więcej informacji o naszym mieście”.

Najstarszy uczestnik ankiety ma inne zainteresowania. Chciałby więcej artykułów o walce z wypadkami drogowymi. A jest nim 77-letni p. Michał Dywan, zamieszkały w Legnicy przy ul. H. Sawickiej 8a m. 7.

— „Wiadomości” kupuję stale w kiosku — pisał nam p. Dywan. — Po przeczytaniu wysyłam je do krewnych mieszkających w powiecie Sandomierskim. Ania Szewczyk i Michał Dywan otrzymują od nas specjalne nagrody książkowe, które postanowiliśmy ufundować dodatkowo. Ponadto Redaktor Naczelny kupił Ani bombonierkę.

MAŁA STATYSTYKA

Otrzymaaliśmy 47 ankiet. Na ich podstawie zrodziła się mała statystyka, którą niniejszym przetaczamy:

1) 10 uczestników ankiety nie przekroczyło 20 roku życia, 21 nie ma jeszcze 40 lat, 12 nie ma jeszcze 60 lat, 4 liczy więcej niż 60 lat.

*

2) 9 „ankietowiczów” uczęszcza do szkół,

2 jest z zawodu rolnikami, 10 osób stanowią robotnicy, 11 to pracownicy umysłowi, 8 jest rzemieślnikami, 5 nie wykonuje już swoich zawodów, a utrzymuje się z renty, 2 nie ma żadnego zawodu.

*

3) Najwięcej uczestników, bo 34 mieszka w Legnicy. Pozostali mieszkają: 2 w Starych Piekarach, 2 w Chojnowie, a pozostali w Złotorzy, Świerżawie, Lubinie, Nowym Kościele, Wilkowie, Gniewomierzu, Lisowicach, Rzeszotarach i... Poznaniu (!).

CZY JESTEŚ STAŁYM CZYTELNIKIEM „WIADOMOŚCI”? — PRZEMOŁO PIERWSZE PYTANIE NASZEJ ANKIETY.

44 czytelników odpowiedziało nam twierdząco. A Helena Falińska zamieszkała w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 104/2 dopisała nam także taki komplement: „Wolę czytać „Wiadomości” niż inne gazety. Natomiast 3 spośród 47 uczestników „Ankiety-Konkursu” nie czyta stale naszej gazety.

CO CIĘ NAJBARDZIEJ W „WIADOMOŚCIACH” INTERESUJE? — PYTALIŚMY CZYTELNIKÓW.

Gdybyście znów rzecz rozpatrywać statystycznie to trzeba byłoby napisać tak:

21 czytelników chce więcej „informacji bieżącej”, której tematem powinno być miejsce zamieszkania ankietowiczów. A więc w Gniewomierzu chcą... by pisał o Gniewomierzu, w Lisowicach... o Lisowicach itp. itd. Inni czytelnicy chcą dosłownie „wszystko”. A naliczyliśmy ich aż 6. „Arkuszem Literackim” bądź opowiadaniem, interesuje się 7 czytelników, którzy proszą nas o więcej „opowiadań”, „nowel”. Jednych czytelników interesuje życie kulturalne, innych obrotach pracuje przez okrągły miesiąc.

Rozmawiała ANNA MATUSZCZAK

Pan Walenty Jarosz zamieszkały w Starych Piekarach 20, chciałby wiedzieć, kiedy „Wiadomości” napiszą „o autobusie, którym można byłoby dojechać ze Starych Piekar do Legnicy i odwrotnie”.

Panią Bolesławę Głowacką zamieszkałą w Legnicy przy ul. Skłodowej 3/4, interesują w „Wiadomościach”... reportaże i felitony.

Panią Józefę Krukowską, zamieszkałą w Legnicy przy ul. Bankowej 7, m. 2 interesuje „Aspekt regionalny — Legnica, Złotoria, Lubin, i przychylna lojalność Tygodnika wobec ambicji gospodarczych i kulturalnych środowisk małopolskich i wiejskich (Prochowice, Świerżawa, Chocianów, Grodziec, Gniewomierz, Kunice i inne)”.

Czytelniczka z Nowego Kościoła p. Otylia Maciejewska pisała: „W „Wiadomościach Legnickich” jest bardzo dużo ciekawych rzeczy. U nas w Nowym Kościele można dostać „Wiadomości” dopiero w sobotę. Zawsze nie mogę doczekać się następnego soboty. Nie interesuje mnie jedynie tylko sport, poza tym czytam wszystko. Życzę wszystkim pracownikom Redakcji cierpliwości w tak bardzo poważnej pracy”.

„Mnie jako stałego czytelnika „Wiadomości” interesuje nadzwyczaj wszystko, bo więcej piszcie o naszej Ziemi od „Słowa”, czy „Gazety Robotniczej” — pisał p. Antoni Kramiec z Wilkowa.

„Najbardziej interesuje mnie „Arkusz Literacki” — szczególnie proza. Prócz tego dobre krzyżówki, które czasami bywają fatalne. Rysunki okropne i ogromna ilość pustych pól. Doniesienia reportażowe, korespondentów są za zwyczaj ciekawe” — stwierdza p. Leon Popiołek, zamieszkały w Legnicy przy ul. Piastowskiej 11/5.

„Wszystko mnie interesuje, ale najbardziej sprawy młodzieżowe — pisał nam p. Wiktor Buzakow, zamieszkały w Legnicy przy ul. Karola Świerczewskiego 12.

CO CHCIAŁBYŚ CZYTAĆ NA ŁAMACH TWEGO TYGODNIKA REGIONALNEGO? — PYTALIŚMY MIŁYCH CZYTELNIKÓW.

Przyznajemy lojalnie, że po tym pytaniu obiecywaliśmy sobie najwięcej. Przecież pytanie to stawia sobie nie raz każda redakcja każdego pisma, które chce służyć społeczeństwu, a nie czcze „gadanie” na iluś tam wydawnictwach kolumnach. Czy były to jednak tylko oczekiwania?

Wielu czytelników właśnie na to pytanie przysłało nam odpowiedź, którą — z satysfakcją stwierdzamy — czytaliśmy wielokrotnie. Czytelnicy dają nam konkretne propozycje, niemal gotowe tytuły do kolejnych publikacji, obok których nie można przejść do porządku dziennego.

„Uważam za stosowne nawiązanie kontaktu z Radami Zakładowymi większych zakładów, które mogłyby wyłonić swoich „korespondentów” dla ściślejszego powiązania zakładów z Tygodnikiem. Jest wiele żywnościowych, wymagających światła dziennego dla poprawienia moralności, praworządności, dyscypliny. Redakcja nie zawsze jest w stanie dotrzeć do tych żywnościowych punktów, które najczęściej są ukrywane, a co w konsekwencji jest bardzo szkodliwe. Proszę Was także — doprowadzajcie sprawy do końca. Polowicie rozwiązanie problemu jest szkodliwe” — pisał nam p. Tadeusz Turkiewicz zamieszkały w Legnicy przy ul. Piastowskiej 5 m. 2.

„W „Wiadomościach” niezbyt często drukowane są materiały satyryczne, a właśnie te mają najwzniecające pole do działania. Przechadzka po mieście natrafia dziesiątki tematów do „chwytania na gorąco”. Ot, biegać po mieście w godzinach nocnych, w poszukiwaniu ustronnego miejsca dla załatwienia czynności fizjologicznej, niedługo zastanawia się w jakim celu i po co zamyka się szatynie miejskie na klucze i kłódki. Czyżby i w tych pomieszczeniach zachodziła obawa kradzieży? W Legnicy uderza zbyt duża ilość nieczystych lub częściowo zepsutych neonów. Do gazety proponowałbym wprowadzić kącik „dobrych pomysłów”. Pragnęłbym, aby tematyka „Wiadomości” częściej „wychodziła na ulicę” — postuluje p. M. F., który prosi o nieujawnianie nazwiska.

„Wiecej krytyki o tych, którzy zapominają o utrzymaniu estetyki w naszym mieście!” — woła

niemal p. Henryk Zagaj zamieszkały w Legnicy przy ul. Zamkowej 14 m. 2.

„Piszcie więcej o historii naszego regionu!” — prosi p. Stanisław Matuk z Legnicy, mieszkający przy ul. Żwirki i Wigury 61.

„Drukujcie obszerniejszy Arkusz Literacki” — proponuje nam mgr Roman Wiśniewski mieszkający w Złotorzy przy ul. Szpitalnej 3/7. „Piszcie więcej o pracach MRN. O zamierzeniach i pracach Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Więcej krytyki no i trochę sensacji” — radzi p. Józef Zawisza zamieszkały w Legnicy przy ul. Hutniczej 16.

Pan mgr Tadeusz Gumiński z Legnicy dołączył do ankiet pokazny list, z którego najtrafniejsze, naszym zdaniem, wyjątki cytujemy:

„Co w „Wiadomościach Legnickich” pożądaną jest przede wszystkim? Informacje ze wszystkich dziedzin życia. Jest ich stanowczo za mało. Winno jest temu w dużej mierze samo społeczeństwo miejscowe, które nie docenia potrzeby dostarczania wiadomości o różnych poczynaniach, czy chociażby zawiadaniach Redakcji o różnych imprezach, ale to częściej tylko usprawiedliwienie. Zbędny wydaje się „Kącik Filatelistyczny”. Grupa zainteresowanych nią nie jest chyba wielka. Wiadomości podawane w „Kąciku” jego miłośnicy znajdują w pismach specjalnych, do których niewątpliwie sięgają. W „Wiadomościach” wystarczy, wydaje mi się, sporadyczne informowanie o rozwoju miejscowej filatelistyki.

Opowiadam się za tępieniem nadmiaru słów w małych notatkach i artykułach”.

TAK NAM SIĘ WYDAJE, CZYLI PODSUMOWANIE

Sporo można byłoby jeszcze cytować. Uważamy jednak, że czytelników interesuje więcej to, co zamierzamy zrobić, niż to, o co proszą nas sami. Toteż do ankiet tych będziemy zaglądali jeszcze nie raz. Z tym większą satysfakcją, gdy postulaty naszych czytelników będziemy uważali za zrealizowane. Wydaje się nam również, iż wiele rzeczy proponowanych nam przez Czytelników udało się nam już usprawnić. Choćby — dla przykładu — bieżąca informacja, o którą proszą nas większość ankietowiczów. Niektórych jednak spraw nie udało się nam rozwiązać. Ot, nieprędko chyba otrzymamy lepszy papier, na którym moglibyśmy wydawać następne numery naszego pisma. A o to proszą nas jeden z czytelników. W rozwiązaniu jednak wielu spraw liczymy również na Waszą pomoc drodzy Czytelnicy. Liczymy tym bardziej, że przecież nikt z nas nie może być „wszystkowiedzem”. I choć niełatwe to słowo, trudno zastąpić go innym.

Piszcie do nas o Waszych bolączkach i trudnościach, o Waszych sukcesach i niepowodzeniach. Piętnujcie wszystko, co złe, co przeszkadza w Waszej pracy, w naszym życiu. Pamiętajcie, że każdy list pomaga nam w naszej pracy — wspólnej pracy nad tym, by Ziemia Legnicka była coraz piękniejsza, by było nie panoszyło się bezkarnie.

Wielu uczestników ankiet przesyłało nam serdeczne pozdrowienia, za które dziękujemy!

NAGRODY, NAGRODY...

Pomiędzy uczestnikami ankiet rozdysponowaliśmy cenne nagrody książkowe, które otrzymują: JÓZEF KRUKOWSKI, Legnica, ul. Bankowa 7 m. 2, TADEUSZ GUMIŃSKI, Legnica, WIKTOR BUZAKOW, Legnica, ul. K. Świerczewskiego 12, ANTONI KRAMIEC, Wilków 35, WOJCIECH MAŁECKI, Poznań 7, ul. Radałwicka 28/2, TADEUSZ TURKIEWICZ, Legnica, ul. Piastowskiej 5 m. 2, STEFAN JAKUBIEC, Chojnow, ul. Legnicka 51, ANNA SZEWczyk, Legnica, ul. Młodziejewicza 4 m. 9, MICHAŁ DYWAN, Legnica, ul. H. Sawickiej 8a m. 7.

Ponadto 5 bezpłatnych prenumerat „Wiadomości” do końca br. otrzymują: WACŁAW KRASZCZYŃSKI, Legnica, ul. 1 Maja 10/7, MIECZYSLAW FIGIEL, ul. Jaworzyńska 21/1, ROMAN WIŚNIEWSKI, Złotoria, ul. Szpitalna 3/7, JÓZEF ZAWISZA, Legnica, ul. Hutniczej 16, WALENTY JAROSZ, Stare Piekary 20, poczta Legnica.

Nagrody wysyłamy pocztą.



Rodzinka w komplecie. Mama i tata oraz Marysia, Bogusia, Tomek, Dorotka, Wojtek, Jacek, Łukasz. Brak jeszcze do kompletu Jas i Piotruś.

Zdjęcie to wykonano w roku 1952.

ARKIWA LITERACKI

COMIESIECZNY DODATEK „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

Nr 5 (29) Rok III

Czerwiec 1961 r

Zofia Kostańska

OBIETNICA

Od czasu do czasu odwiedzał ją mąż obcej kobiety, której nie znała i nie widziała nigdy. Przynosił zwykle butelkę wina. Dojeżdżała do kieliszków i wypijała bez pośpiechu. Gdy podnosił kieliszek do góry na wysokość oczu, po jego twarzy krążyły powoli rudawe plamy światła przebijającego przez szkło i wino.

Dużo mówił o rzeczach, które nie miały związku z tym, że przychodził tu, a także, że był mężem innej kobiety. Myślała o tym wtedy, gdy wypili już część wina i czuła lekkie oszołomienie.

Zdawała sobie sprawę, że spotka przecież kiedyś tamtą kobietę, która, cokolwiek wówczas zrobi, będzie miała rację.

Patrzyła, jak mężczyzna znów nalał wina do dużych kieliszków z cieniutkiego szkła, które zawsze wyjmowała z kredensu, gdy pili podczas jego odwiedzin. Wstała i otworzyła radio. Wracala w skupieniu na swoje miejsce przy pierzyskach, dobijających się chrapliwie tonach muzyki. Usiadła i starała się słuchać, o czym mówił mężczyzna, a właściwie patrzyła tylko na dolną część jego twarzy. Przeglądała się, jak poruszając ustami rozciąga spierzchnięte fałdy i opalonej skóry na brodzie i policzkach.

Dopiero gdy już poszedł uswiadomiła sobie, że uśmiechał się jak człowiek, który stracił jakąś wielką nadzieję. Kiedyś widziała podobnie uśmiechającego się mężczyznę. Leżał w lesie i świdła słońca przedzierały się przez liście tworzyło na jego twarzy podobne, rudawe plamy. Patrzył przed siebie i uśmiechał się, ale wtedy było jej to obojętne.

Otworzyła okno. Z przystanku naprzeciwko odjeżdżał właśnie tramwaj, do którego wsiadł mężczyzna. Nie mogła go już jednak rozpoznać w żółto oświetlonym wagonie.

Wychyliła się bardziej i czekała w tej ogromnej masie powietrza, jakie widziała wokół przświetlone martwym, jarzeniowym światłem. Czuła jak ją przejmują chłodem. Stała w bezruchu i miała wrażenie, że oto znów nastąpił

kres czegoś, co pozostało już za nią. Wstuchiwała się uważnie w szybki, jednostajny szelest przebiegających w jarzeniówkach iskier. Mocno zaciskała wargi, ale dopiero po chwili odczuła ból w napiętych mięśniach szczęk.

Taki sam zacięty, a jednocześnie pokorny wyraz twarzy miała na zewnątrz, gdy spotkała na ulicy żonę mężczyzny, który ją odwiedzał. Ujrzała ją idącą naprzeciw siebie i poznała ją od razu, chociaż przedtem nie widziała jej nigdy i chociaż tamta nie powiedziała jej czegokolwiek. Miała tylko zwierzęcy, udręczony wyraz twarzy.

Nie chciała patrzeć na nią, ale zaraz usłyszała jej głos tuż obok siebie.

— To ty jesteś Klara Jarocka? — Tamta szarpała ją za rękaw i pytała prędko, z natężeniem. Potem zaczęła nagle głośno kląć. Powtarzała te same przekleństwa szybko, chałtuchnie, idąc za nią przez całą drogę do domu.

— Dlaczego uciekasz przede mną? — wołała przez cały czas.

— Dlaczego uciekasz?

Szła za nią przez targowisko wśród straganów z różnorodnym towarem. Przepychał się przez coraz to nowy tłum ludzi, który był czymś gęstym, białym, zbiorowiskiem psotliwych ubrań, a równocześnie potężnym świadkiem przekleństw tamtej zadręczonej kobiety.

Skręciła w mniej ludny zaułek, przy którym stały zburzone kamieniczki. Zastanawiała się, co mogła powiedzieć kobiecie, gdy wreszcie nie będzie potrzebowała dalej iść i stanąć. Nie będzie mogła zarzucić niczego, o czym krzyczała teraz tamta idąc za nią krok w krok. Była to anemiczna, wyniszczona blondyna. Zbliżała się do domu i szła nieco wolniej, to też mogła ją obserwować kątem oka. Z okien wychyliły się ludzie. Nie zauważała ich nawet, ale wiedziała, że patrzą.

Mogła jej powiedzieć, że kilkanaście lat temu szła również przez zagruzowane ulice. Kamienice tego wielkiego miasta były jednak o

wiele więcej zburzone niż domy w zaułku. Szła sama przed siebie nasłonecznioną letnim słońcem i zupełnie opustoszałą ulicą. Gdzieś niedaleko dymiły resztki pogorzelisk.

Wlokła się powoli wypatrując z nadzieją i lękiem kogokolwiek w obumartym miejscu. Po jakimś czasie usłyszała odgłos nadjeżdżającego auta. Gdy zbliżyło się, zeszła na sam brzeg chodnika.

Nadjeżdżająca ciężarówka przystanęła. Młody mężczyzna w niekompletnym mundurze przynatrywał się jej uważnie z szoferki.

— Byłaś tu na robotach? — zapytał dziwnym akcentem.

Kiwnęła głową i przez chwilę milczała.

— Napijesz się wina? — zapytał znów.

Była głodna i nie chciała się jej pić. Ale natrzyła na niego w milczeniu. Nie mogła odmówić poręshunku, który był dla niej symbolem czegoś nowego, na co czekała długo.

Zołnierz wysiadł z szoferki i wszedł na platformę, na której stała ciężarówka. Wziął z niej butelkę z winem. Rozkładał się za jakimś napojem, ale nie znalazł nic, do czego mógłby naleć wina.

— Proszę niech pani nalać ze mną — powiedział — zimbabwskim jakimś naczyniem.

Zakłonił z autem i poszedł nagle krótko dalej do cichego wśród ruin domu. Długo kłamał potem w zamkniętym domu, nim otworzyła jakaś stara kobieta.

— Ein Topf — tłumaczył — Glase.

Dłotami określał kształty garnuszka.

Kobieta po dłuższej chwili wróciła przynosząc zardzewiały, niebieski czajnik bez ucha.

Zołnierz spojrzał bez słowa na starą kobietę, i zawrócił w kierunku stojącej na ulicy ciężarówki. Odkorkował beczulkę i nalał do czajnika wina, które sarczyło się przez dziurę. Podał jej. Wino było chłodne i miało łagodny smak. Piła je powoli, małymi łykami, a część wylewała się jej na rękę i ubranie. Podeszła do platformy,

by oddać puste naczynie. By dobiegnąć, musiała podnieść je wysoko i w tym ruchu zauważyła swoje wielkie, żyłaste dłonie, obejmujące niebieski czajnik. Po raz pierwszy od kilku lat zastanowiła się, jak też może wyglądać teraz jej twarz.

Wymamrotała prędko formułkę podziękowania żołnierzowi i odeszła. Zauważyła, że patrzył na nią ze współczuciem i ożarowało ją nagłe przerażenie. Wolność stała się rzeczą kłopotliwą i złą. Potem wróciła pociągami i noca widziała kolorowe mozaiki świątelnianych miast. Była sama wśród obcych, także jadących dokądś ludzi. Czuła się, że ze swoimi spracowanymi, żyłastymi rękami, które zdawały się być dziwnie za duże do jej drobnej postaci.

Nie umiała jednak wytłumaczyć tego kobiecie, która szła za nią, bez przerwy klnąc z chęcią tańczoną zjadłością i rozpaczą. Z okien wciąż wychyliły się ludzie i odprowadzali je spojrzem. Przystanęła na krótką chwilę tuż przy domu, gdzie mieszkała. Potem weszła szybko po schodach i nie zamknęła za sobą drzwi. Stała chwile na oścież, chwiejąc się lekko.

Stojąc na środku pokoju czekała, aż przyjdzie tamta kobieta. Lecz nim to się stało, słyszała jeszcze przedtem dokładnie odgłos prania za ścianą i płacz jakiegoś dziecka.

Potem wstuchiwała się w szybkie, nerwowe kroki tamtej. Z rozmachem otworzyła na oścież drzwi. Nie mogła spojrzeć jej w twarz. Widziała tylko bardzo dokładnie jej nogi, umarte w rodzące rozdźwiękami butami o podniebionych noskach. Zbliżała się do niej krok po kroku, a ona wciąż patrzyła na jej nogi, tak jakby to zupełnie nie miało związku z tym, no co tu przeważa. Tamta zaczęła znów jej wymyślać. Rozdźwiękami rękami w nieznanych rekawiczkach machała blisko jej twarzy. Wiedziała, że zaraz ją uderzy. Przeknęła z twierdząco słone. Mówiła jej przecież cokolwiek powiedzieć, ale milczała. Nie patrząc na nią pamiętała, jaki ma wyraz twarzy. Nie rozumiała ani jednego słowa.

Przez moment znów usłyszała monotonny płacz dziecka za ścianą. Tamta była ją krótkimi, mocnymi ruchami w swych niderlandzkich rekawiczkach od których piekła skóra na policzkach.

— Twój mąż nie będzie więcej do mnie przychodził — zapewniła ją. Powtórzyła to kilkakrotnie.

Powtórzyła to kilka razy, tak długo, aż sama zdała sobie sprawę z sensu tych słów. I to było tak, jak wtedy, gdy wracała pociągami z miasta, gdzie była na robotach, skorzystała z dłuższego postoju na jakiejś małej stacji i wysiadła, by w opuszczonych domach znaleźć coś dla siebie. Tak, jak robili to inni. Chociażby jakaś drobniutka. Szła pośpiesznie przez uliczki wpółzarośnięte trawą, wchodziła z lękiem do puszystych domów, ale w każdym z nich na parterze leżały sterczą nawozu. Widocznie trzymano tam konie. Szła w inne uliczki, ale wszędzie było tak samo:

Trzaskające na wierzbie, puste ramy okien, a na podłogach w każdym mieszkaniu sterczą nawozu. Krążyła długo po labiryncie zagruzowanych, nieznanym sobie ulic, aż usłyszała, jak na stacyi odzywa się wysoki sygnał lokomotywy zawiadający odjazd. Nie znalazła nic.

Anna Matuszczak

Pejzażyk dziecinny

Jacek, malutki artysta

z buzią pełną słońca, właśnie posiadał nową znajomość: nazwę miesiąca.

— Kwiecień? A czemu?

Bo wszystko w nim kwitnie?

Fiołki, czereśnie... i wiśnie też?

— pytał i pytał, aż wreszcie;

— Wiesz? — powiedział z namysłem — namaluję kwiecień.

I namalował.

Dziecinne bąbelki — powiecie?

O moi złoci! Moi złoci!

Taki kwiecień, taki pyszny kwiecień, widzieć mogą chyba tylko dzieci!

Drzewa tam oprószone przepuszystą bielą, a kwitnące brzoskwinie, otulone różowym zapachem.

Nad każdym kwiatem — pszczoła złocista jak koralik bursztynowy,

a za kwiatem — strzępiastv cień liliowy.

Dziewczynki, miast kokardek w żółtych warkoczkach,

mają tęcze motyle, na czubku głowy.

A ile tam srebrnego, ptasiego świergotu,

ile dziwnych kwiatów wygląda

zza płotu!!

A takie lzy przeczyste ma płacząca

wierzba,

że mi żal, że mi żal,

bo takiego kwietnia — ja nie znam, choć widziałam tyle!

Allegro cantabile w wykonaniu świerszcza, to piosenka najpiękniejsza, najszersza.

By opisać czerwień biedronki — kropelki, nie wystarczy mój wierszyk niewielki.

Wiatr też pachnie inaczej na Jackowym obrazku,

a kaczęce mają ugier wzmocniony o brzasku.

Czyste oczka stokrotek są cieplejsze i świeższe, ale jak opowiedzieć Wam o tym?

Chyba nie tym wierszem.

Jan Minkiewicz

Wyznanie

Cuchnący nieład wojny był na twych ulicach I obcość w pięknym parku zatłoczonych wojskiem, Niegościnnie i chłodno witałaś Legnica,

Nas przybyśców, — o miasto — swoje, lecz nie swojskie!

A my, zmęczeni drogą niepewną i żmudną

Jak te wędrownie ptaki znużone po locie

Pragnęliśmy cię kochać — lecz tak było trudno,

Bo drogi kraj dzieciństwa śnił się nam co nocy.

I jeliśmy się borykać z tą trudną miłością

Uczyliśmy się kochać — ty nas, a my ciebie,

W te lata, które przysły z codzienną szarością,

Z powszednią ludzką myślą o powszednim chlebie.

Zwykły nasz byt, codzienny trud piętnastolecia

Zespolił nas i związał z ziemią naszych przodków,

Dziś już wiemy Legnico, że dla naszych dzieci

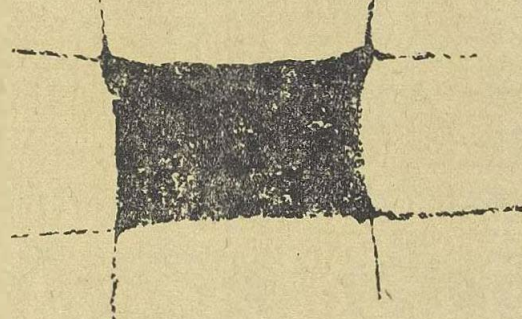
Ty będziesz lat młodzieńczych krainą przesłodka.

Musiała nas, przybyśców zza Buga i Niemna

Z tymi na Dobrym Polu, co pokładli głowy

Poprzez wieki połączyć jakąś nić tajemna.

Że i my dzisiaj polec za Ciebie gotowi.



Stanisław Srokowski

Artystka szwedzkiego cyrku

mała dziewczynka

ruda jak słonko podkasane

siedmioletnia artystka

z rozpiętymi na linie skrzydłami

wspina się w górę

wyżej

coraz wyżej

dosięgła nasze przerażenie

trzępocę nad nami

rudymi zachwyta

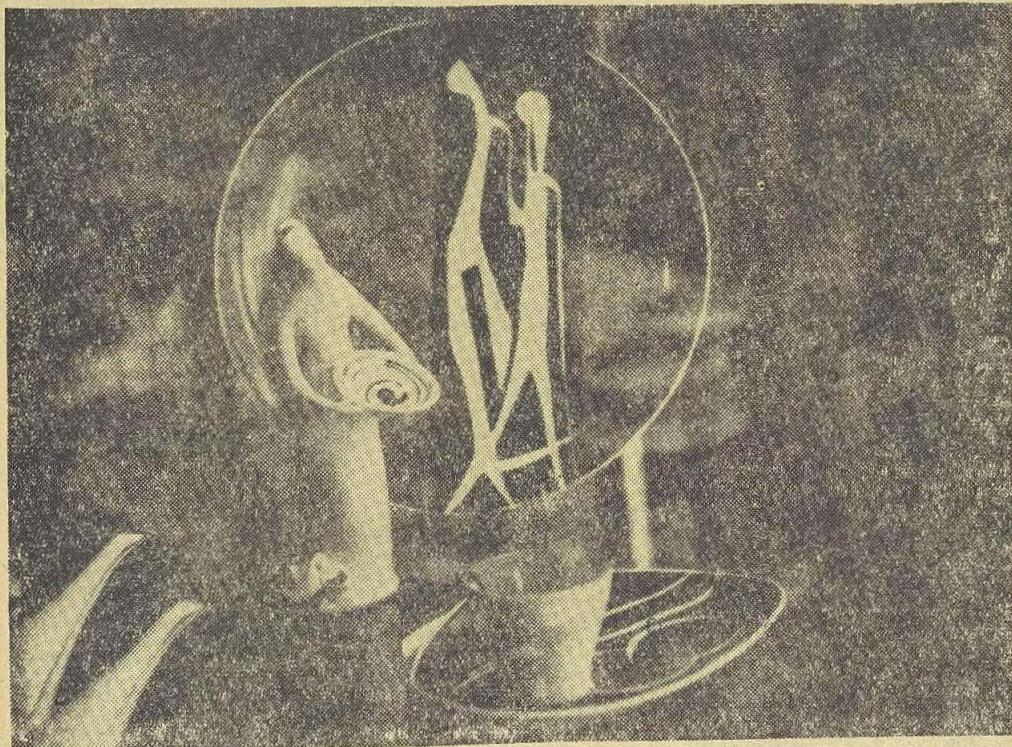
taka mała

artystka z rudym uśmiechem

z rudymi kosmykami

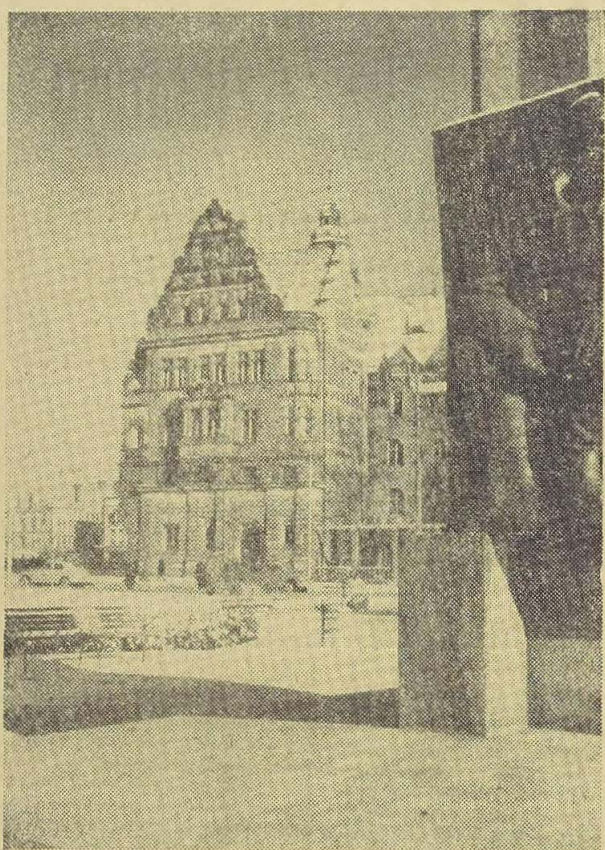
słońcem pomazana

cała



„KOMPOZYCJA”

fol. M. Pawelek



Legnica — plac Słowiański z widokiem na budynek Prezydium MRN.

fol. Z. Staniewski

Tomasz Kuryłow

Wyścig ze śmiercią

Pośrodku Blandy znajduje się mały plac. Tworzą go dwie skrzyżowane drogi. Jedną, ciągnącą się przez całą wieś, prowadzi z Hesdin do Anvin. Po obu jej bokach stoją murowane domy zamieszkiwane przez rodzinę z Hesdin. Druga droga, prowadząca do Erin, mijając kilka domów, wpada między wysokie ogrodowe żywopłoty i gubi się wśród pól uprawnych, wznosząc się stopniowo ku górze. Wioska o tej porze jest prawie pusta. Jej drożsi mieszkańcy pracują w polu. Przez plac, kołysząc się niezdarnie z boku na bok, przechodzi stadko białych gosi. Wojowniczy gęsi, sygnalizując i uderzając skrzydłami po bokach, rzucił się z groźną wyciągniętą szyją ku gromadzie dzieci bawiących się w piasku. Z trzaskiem dzieci zniknęły w drzwiach sąsiedniego domu. Wśród tej zwłoki, w tunelach kurzu wyjeżdża samochód ciężarowy i staje na planu. Z głosem traskieru opada tylna burt. Na plac wyskakują robotnicy. Z bocznej, wąskiej

uliczki ostrożnie wyglądają badawcze oczy Wiktora.

— To przecież robotnicy z warsztatów w Hesdin! Charles też tam na pewno jest! Pójdź się z nim przywitać — ucieszył się Wiktor.

Ruszył przed siebie sprężystym krokiem uśmiechając się radośnie. Mijając szoferkę poczuł, że ktoś mu się nałeczywie przygląda. Spojrzawszy w tę stronę i zorientował się, że kierownicą siedział nastrożony jak indyk, błyskając groźnym spojrzeniem... majster z warsztatów NSKK. Z wyrazu jego twarzy widać było, że intryguje go postać Wiktora. Lecz pomimo wysiłku nie może sobie przypomnieć. Bez pośpiechu, z niedbałą miną zwrócił na drogę prowadzącą do Erin. Nim zdążył ująć pięćdziesiąt metrów, Niemiec wyskoczył z szoferki i krzyknął: — Halt!

— Żywego mnie nie weźmiesz! — rzekł w duchu Wiktor i ruszył pędem naprzód.

— Halt! — darł się Niemiec mocując się w biegu z kaburą.

Wiktor biegł nie miał siły w nogach. Naprzeciwko niego szło kilku wieśniaków.

— Trzymajcie go! — krzyczał ochryple Niemiec.

Francuzi skryli się do domów. Odległość między Wiktorem a Niemcem zwiększała się stale. Wówczas nagle strzał. Za nim drugi i trzeci. Zgryzając, by utrudnić celowanie, Wiktor gwałtownie przerwał bieg. Za wioską ciągnęły się pola.

— Niech mnie zastrzelą. Żywy się nie poddam!

Wiedział, że nie może uciekać na otwartą przestrzeń. Musi skryć się z oczu prześladowcy. Wstępując do ogrodu broniony mu wysokie, klujące i gęste żywopłoty. Ogród! Pocięty w szachownicę żywopłotami, pełen krzewów porzeczki i agrestu! Oczym jego rozczuliła szukała jakiegoś luku w żywopłocie. Kula gwizdała koło głowy. Biegnąc i patrząc. Patrząc uparcie, nieustannie na żywopłot. Nagle zauważył otwór tuż przy ziemi. Mały, najeżony kołkami. Bez namysłu skoczył w tę stronę. Chwila zwłoki. Teraz już biegł przez ogród. Przeskoczył przez niski żywopłot. W nodze poczuł teny, piekący ból i prawie jednocześnie usłyszał huk wstrząsu. Przebiegając przez ogród, dopadł otwartej furty i przeszedł na następną działkę. Niemiec nie mógł przebiec do ogrodu strzelając na oślep, tym razem bez skutku.

— Muszę uciec jak najdalej! — powtarzał w duchu Wiktor pracując przed siebie. Chwytał gałęzie drzewa rosnące przy kolejnym żywopłocie, ostatkiem siły podciągał się do góry i spadał bezwładnie na drugą stronę w młode kartofle.

Elżbieta Drzewińska

OCCZEKIWANIA

(FRAGMENT POWIEŚCI NAGRODZONEJ W KONKURSIE ROZPISANYM PRZES OSSOLINEUM I ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH)

Krewa rozprysnęła się nagle w jej rozgorączkowanych dłoniach. Spojrzała w stronę stołu, gdzie siedziała komisja maturalna i dostrzegła, iż matematyk patrzy na nią z niepokojem. — Spokojnie pomyśleć — powtórzyła w duchu. Podobne zadania przerabiała wtedy kiedy matka nie przyszła. A przecież czekała na nią przez cały czas, mimo to nie słyszała było otwieranych ostrożnie drzwi, ani później jej nerwowego, cieniutkiego chrapania, podobnego trochę do szelestu zeschłych liści, które zawsze przeszkadzało Agnieszce w zasypianiu, ale którego ostatniej nocy zabrakło tak, że nie mogła myśleć o niczym innym, tylko właśnie o tym, że jej nie ma, nie przyszła, a powinna być, nie widziały się przecież od tamtej beznadziejnej rozmowy przy pączkach.

Czas płynął, trzeba było coś zrobić. Napisała parę linijek na tablicy i obejrzała się ukradkiem za siebie. Wtedy dopiero zobaczyła, że matematyk macha pośpiesznie dłońmi pod stołem, to chyba był jakiś znak. Starła z tablicy przedostatnią linijkę, ale ręka pod stołem wirowała dalej, a więc chyba wszystko było złe. Przeczytała raz jeszcze karteczkę z pytaniem — nie, nie było żadnej pomyłki, czynnik społeczny patrzył na nią z wyraźnym współczuciem, w jego gabinecie zrobili im nawet gabinet z fizyki — długie stoły z palnikami gazowymi, ażeby robić różne doświadczenia, ale gazownia jeszcze nie podłączyła gazu, więc przy długich stołach pisało się klasówką o ramionach sił. Stoły były długie, więc fizyka mogła wszystkich tak porozsadzać, że wszelki kontakt uniemożliwiono, a więc dwójce sypały się gęsto — też wyglądał się z tym gabinetem — ręka pod stołem znieruchomiała nagle, a potem ukazała się na wierzchu, zaciśnięta w pięść, z której sterczała złota galka wiecznego pióra.

— Zdałaś, na pewno zdałaś — trąkotała bez przerwy Młia — zobaczysz, że Iwo cię przepuści.

Agnieszka zdawała sobie sprawę, że tamta mówi to tylko dlatego, aby sobie nie psuć radosnego nastroju ponurą miną jej. Agnieszka: wolala klamać, aniżeli zmuszać się do konwencjonalnego smutku i współczucia w chwili, kiedy miała ochotę z radości wyskakiwać na mijane drzewa.

— Co teraz będziesz robić? — zapytała Agnieszka, gdy doszły do rogu, od którego ich ulice rozchodziły się.

— Nie mam pojęcia, najpierw się chyba wykąpie, bo jestem cała aż lepka — Ale to była oczywiście przesada: przepiękna, biała bluzka Mili z kołnierzykiem pod szyją była nawet teraz, po pięciu godzinach spędzonych w szkole, czysta i świeża.

— Tak, to dobry pomysł — odpowiedziała Agnieszka — a wiesz, ja się tym dziwnie nie przejmuję, po prostu — gdzieś mi to wisi i cała matura też. Pójdę na kurs i za trzy miesiące będę traktorsystką...

Uśmiechnęły się do siebie, ale wyszło to trochę niezręcznie. Młia uciekała spojrzeniem gdzieś w bok.

— Ależ oczywiście, przecież zawsze można coś ze sobą zrobić, nie ma się czym przejmować, zresztą, ty i tak idziesz za wcześniej, masz dopiero siedemnaście lat. — I wtedy Agnieszka nabrała pewności, że oblała.

Wracała powoli do domu. Było późne popołudnie, kobiecia sprzedająca na rogu czerwień miała na głowie złożoną gazetę, pełną od słońca, ale jej twarz i tak była brunatna, jak upieczony kartofel. Można właściwie kupić czerwień, nie, co tam czerwień — Agnieszka zadrżała do kieszeni — było jeszcze kilkadziesiąt złotych — weszła do sklepu winno-cukierniczego i bardzo pewnym głosem zażądała dwadzieścia deko pralinek.

Ciekawe, co powie matka, oh, z pewnością nic nie powie, uśmiechnie się tylko, albo zrobi minę na temat — dawno widziałam, że tak się to skończy — jak mówiła zawsze, kiedy wydarzyło się jakieś nieszczęście. Ojciec oczywiście zmarł, nie, no pewnie, taka hańba w rodzinie; zaraz zanień opowiadać, jak to on, wysłany jeszcze za Franciszka Józefa do miasta na naukę, utrzymywał się z korepetycji ucząc się przy świeczce (konieczność przy świeczce, jakżeby inaczej), o głodzie i chłodzie i dostawał same celujące (w co celujące?). Ona, Agnieszka, także uczyła się po nocach, i tylko na zewnątrz okazywała lekceważenie i pogardę dla szkoły, bo to było modne. Niektórzy jej koleżdy i koleżanki z tej samej klasy mieli po dwadzieścia, a nawet trzydzieści lat, roczniki wojenne, a tak dorosłym ludziom, którzy mieli za sobą niekiedy partyzantkę czy powstanie nie wypadało się przecież przyznawać, iż siedzieli się nad jednym wypracowaniem cztery albo i pięć godzin. Mówiło się za to na przerwie — w okół nie się nie uczyłem, a tylko po drodze (przy śniadaniu, w tramwaju, do czekalnia kina) zerknałem ot, tak, dla ciekawości tylko do zeszytu — naprawdę nie wiem skąd ta piątka, te belfry to jednak prawdziwe duranie...

Być może, iż to była prawda, być może istnieć rzeczywiście tacy, którym wystarczyło tylko zerknięcie do zeszytu, ale ona, Agnieszka, z pewnością do nich nie należała — była pilna i pracowita, jej zeszyty aż do maturalnej klasy oprawione były w jednolity, ciemnoniebieski papier z białą nalepką, a bibuła do każdego z nich wisiła przyklepiona na kolorowej wstążeczce i tylko pewien uśmiech profesora Zyglę, właśnie tego, który tak patrzył na nią gdy recytowała Staffa, kazał jej po powrocie do domu pewnego dnia, zniszczyć tę piękną oprawę. Zrobiła to zresztą z pewnym żalnym zdumieniem — przedtem w Krakowie kierowniczką szkoły w Podgórzu bardzo sobie ceniła jej zamlotowanie do estetyki, jak to sama określała. Tam Agnieszka miała opinię dobrej uczennicy i poważnej, solidnej dziewczyny, takiej, której można nawet powierzyć odniesienie dziennika klasowego do kancelarii bez obawy, że zajrzy do wewnątrz, albo pozwoli, żeby któryś z przedsiębiorczych kolegów wydrapał wpisana przy swoim nazwisku dwójkę. Tam, na Podgórzu wszyscy wiedzieli, że pochodzi z dobrej rodziny, że czyta inteligentne książki i że to ona pisuje pod pseudonimem liryczne wierszyki do szkolnej gazetki ściennej, a więc jeśli ktoś regos dnia nie umiała nawet zadanych lekcji, to rozumiano, iż stało się to dlatego, że nie potrafiła się ich nauczyć, a nie, że się jej nie chciało, a więc w żadnym wypadku nie dawano by jej dwójki, a tym bardziej nie obano by przy egzaminie maturalnym. Tutaj wszystko było inaczej, tutaj nie ceniono jej zdolności poetyckich ani recytatorskich, nie było zresztą ku temu okazji; zauważono natomiast z miłością, że zaciaga po krakowsku i że w ogóle nie widziała wojny. Nawet Młia, której matka zginęła w powstaniu warszawskim powiedziała kiedyś — podczas okupacji to się w Krakowie przeważnie grało w brydża, prawda? Wiem, mam tam ciotkę. — A profesor Zyglę sprawdzając jej zeszyty z wypracowaniami domowymi, zapytał. — To w Krakowie pewnie tak wszystko kazali na te... wstążeczki?

Co sobie teraz pomyśli, jak się dowie, że oblała?

Pralinki nagle straciły smak, zmieniła papierową torebkę i wcisnęła wszystko do teczek.

Otwierając ciężką, skrzypiącą bramę zwieńczoną gipsowymi kariatydami poczuła lekki chłód wzdłuż krzyża. Matka. Matka. Oh, będzie teraz triumfować, z pewnością przejechała już i czeka, może nawet dzwoniła do szkoły, albo wpadła tam w międzyczasie dowiedzieć się i teraz siedzi ze specjalnie przygotowaną na taką okazję miną. — Masz doskonałą okazję, aby wyjść za mąż i być wreszcie samodzielną — powie z pewnością, robiąc aluzję do oświadczenia Agnieszki, która kiedyś z okazji jakiegoś awantury zagroziła, że jak tylko skończy szkołę, wyjdzie za mąż i wyświeści się z TAKIEGO domu. To miał być taki mały szantaż, ale matka natychmiast poznała się na nim i wykorzystwała to odpowiednio: „A czy ten twój ubiegający się o rękę (podkreślała specjalnie

słowa „ubiegający się”, aby nie było wątpliwości co do jej opinii na ten temat) toleruje swoją nie umytą szyję (albo brudne nogi czy dziurawe skarpetki, w zależności od tego, co było wówczas aktualne) — i Agnieszce nie pozostawało nic innego jak zażrywać wargi. Oh, ale teraz odkuje się, wygarnie wszystko co myśli — przez ciebie nie zdam — powie, albo nie, jeszcze lepiej; — nie zdam specjalnie DLA CIEBIE, abyś mogła dalej kpić ze mnie i mówić z czystym sumieniem do znajomych — „to niedobra dziewczyna, nie wiem, co z niej wyrośnie, nie chce się uczyć, stała się arogancka i bezczelna, z przykrością myślę zawsze o powrocie do domu, Henryk był zupełnie inny, do kogo ona upodobniła się, a przecież miała tyle miłości, tyle ciepła, doprawdy, wstydzi się za nią”. O, właśnie; „Wstydzi się za nią”!

Agnieszka wpadła na schody i zadzwoniła gwałtownie do drzwi. W oczach jej pojawiły się łzy, ale lepiej nawet, jeśli wszystko to powie właśnie ze łzami — zadzwoniła raz jeszcze, bo nikt nie otwierał — matka pewnie siedzi i czeka z założonymi rękoma, specjalnie przetrzymuje ją pod drzwiami, co się tak śpieszy tej smarkuli, myśli pewnie, niech stoi i czeka...

Na górze z drugiego piętra ktoś zaczął schodzić na dół, Agnieszka zalamotała obydwoje pięściami na raz, łyzy spływały jej teraz po całej twarzy — co innego wygłaszać oskarżycielską mowę z wilgotnymi oczyma, a co innego beczeć na całe gardło pod zamkniętymi drzwiami, w dodatku kroki na schodach były coraz bliższe, co za upokorzenie, matka jest. —

Drzwi otworzyły się nagle i Agnieszka wpadła do wewnątrz jak bomba.

— Co to znaczy... — zaczęła, ale urwała natychmiast. To była stara baronowa — potoczyła się przez korytarz z powrotem do swoich drzwi, zupełnie jak mały brązowy groch (brązowa sukienka z falbaną u dołu, brązowe łeczki koło twarzy i takie same buki z klamerkami) musiała dobrze się natrząść zanim wreszcie zdecydowała się na otwarcie drzwi — panicznie obawiała się żołnierzy, Ale dlaczego nie było ojca?

Agnieszka weszła do łazienki i umyła twarz w zimnej wodzie. W domu panowała przesadna cisza, pewnie wiedzą już o wszystkim czekając na nią. Wsunęła się do swojego pokoju (niech przyda tutaj!) i usiadła z butami na łóżku. Na biurku piętrzył się stos zeszytów, teraz już niepotrzebnych — jednym ruchem straciła je na podłogę — niech wiedza, że tę całą maturę ma gdzieś i niech nie próbują brać jej na ambicję. Czekająca długa chwila, ale do pokoju nikt nie wchodził. Potem słofce zaszło za mur następnej kamienicy, czerwona ściana oficyny w podwórzu poszarzała, a w domu było cicho jak poprzednio. Agnieszka wstała i uchyliła drzwi do pokoju rodziców: ojciec sam, stał przy oknie odwrócony tyłem do wnętrza. To było jednak dziwne.

— Obiadu dziś nie będzie? — zapytała głośno.

Milczał. Agnieszka rozejrzała się po pokoju i wtedy dopiero dostrzegła, że coś się tutaj zmieniło. Nie wiedziała jeszcze dobrze co, może tylko jakaś fotografia ze ściany, może jakiś mebel, ale po nieuchwytnym zmianie atmosfery wnętrza, innym układzie cieni na ścianie i innej gęstości światła poznała, że jest tu teraz inaczej niż przedtem. Podeszła niepewnie do szafy i po chwili wahania otworzyła ją szybko — tak, to było właśnie to.

— Odrzuciła się gwałtownie. Ojciec stał w dalszym ciągu przy oknie, jakby na coś czekając — miała ochotę rzucić się na niego, podrapać mu twarz, zawołać milicję, zrobić cośkolwiek, ale wiedziała jednocześnie, że wszystko co by teraz zrobiła czy powiedziała, nie miało by sensu. Wiedziała także, że to musiała się stać, że była właściwie na to przygotowana i liczyła się z tym z każdym dniem, że przecież zaczęło się to jeszcze wtedy, w Krakowie, zaraz po powrocie ojca z Anglii — mówiło się o tym codziennie i dlatego ojciec tak nalegał, ażeby się tu przenieść; biedziecie mieli duże pokoje — mawiał — i nowe śliczne mebelki, dla Agnieszki przywiozłem nawet biurko z orzecha kaukaskiego, a przed oknem kwitną magnolie. — Biedny dureń, myślał pewnie, że magnolie wszystko załatwią, w obozie za drutami pewnie im wszystkim się marzyło, że jak wrócą tam, gdzie będą magnolie, albo malwy, albo bzy, to już wystarczy, a reszta ulży się sama. Matka zgodziła się, kto wie, może myślała tak samo, że zapomni o Henryku i że potrafi skończyć z takim człowiekiem, że potrafi zacząć nowe życie, jak sama mówiła ale na diabła to się zdało; były nowe mebelki i duże pokoje i magnolie, wszystko to było, ojciec nie skłamał ani słowem, ale matka spakowała swoje rzeczy i odeszła.

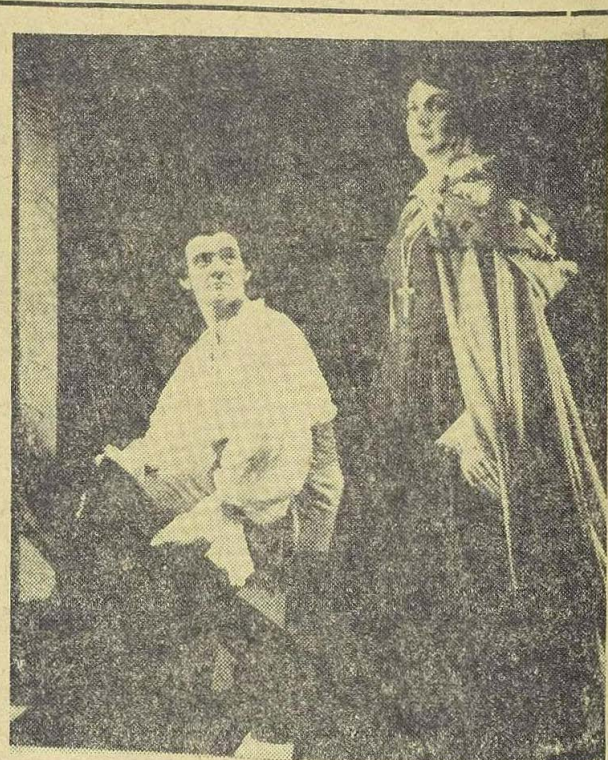
ELŻBIETA DRZEWIŃSKA

Bronisław Freidenberg

Z cyklu: KONTRASTY

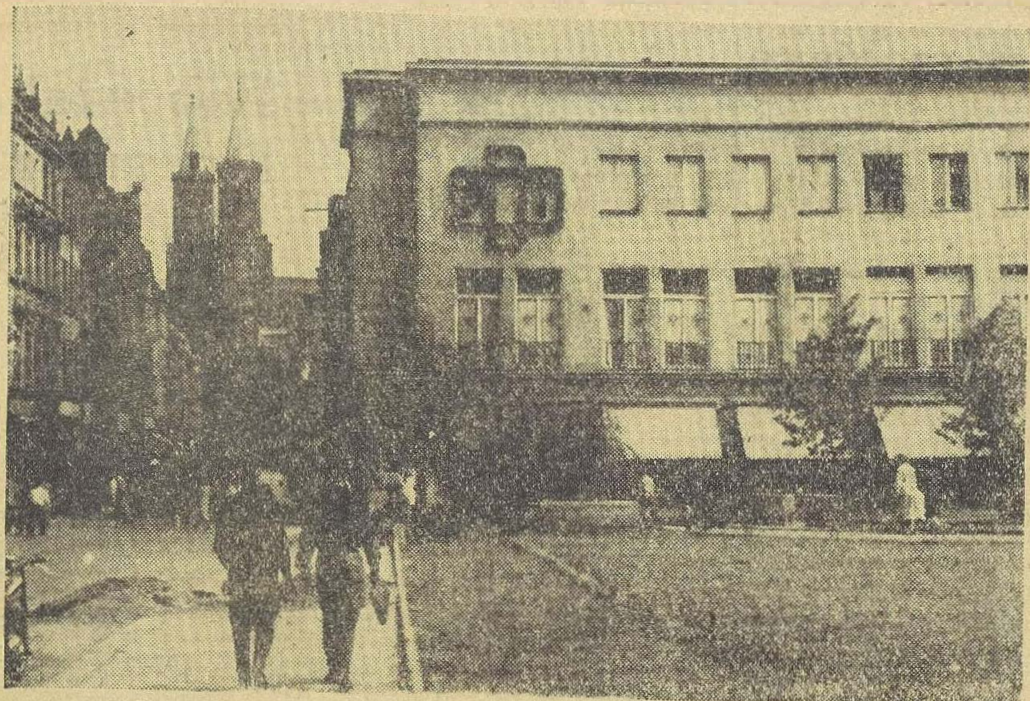
Święty

u ołtarzy
witraży
z rozstrojonymi
skrzypkami przysiadła
ostatni z legnickich
grańków
stary
uliczny święty
tylko aureolę ukrytą
w spłowiałej czapce
zdejmuje
aby przechoźnie
wrzucać mogły
drobniaki



Państwowy Teatr Rozmaitości z Wrocławia pod dyktando i kierownictwem artystycznym A. Chrońskiego wystawił na scenie Teatru Dramatycznego w Ręku z okazji „Dni Legnicy” sztukę Prospera Mérimée: „Kobieta jest diabłem”. Sztukę tę ogłądać będziemy w dniu 11. VI. br.

fol. Z. Kilmczyk



Legnica — widok na ulicę Rosenbergów.

fot. R. Nader

Organizujemy sympozjum truskawkowe

Czy słyszeć o krwawych szlakach? — Choć ta nazwa mimo woli musi kojarzyć się z bohaterkami, okrytymi chwałą drogami, chwała tu o coś zgola prozajcznego. Mianem tym określa się drogi z Lublina, Kalisza, Czesłochowa, Warszawy, prowadzące do Legnicy, Wrocławia, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, drogi przesiadkowe czerwonym... soliem truskawek i wini.

Znow wypadł rok nieparzysty i znów wizja mniejszych zbiorów owoców, a zatem większego przywozu z zewnątrz. Tysiąc ton owoców miękkich przywożonych drogami i kolejami, przysparza ułówek towarowych, stracił jakościowo sięgają 12 mln zł rocznie.

Czy można ten stan zmienić? Na pewno tak. Gdyby ktoś zajął się w Legnicy uprawą pomarańczy, z myślą że ustrzeże miasto przed drogiem importem, powie: „niech się nie dzieje”. Oczywiście, jeżeli ktoś zabierze się do tej sprawy nie przygotowawszy gruntu, weźmie od sąsiada roszadę ze starzech, wyrzuciłby odmian, ten nie zbierze 18 ton owoców z 1 ha, który to plan możliwy jest nawet na większych, handlowych plantacjach.

Nieprawda, że tereny nasze nie odpowiadają uprawie truskawek. Jest natomiast bezsensowna rzecz, że zakładając plantację nie uwzględni się najcięższej wzmogłej choroby — włośnicy. Nikt nie uważa na przeznaczenie poszczególnych odmian. Są przecież odmiany wybitnie przetworcze, a są takie, które nadają się wyłącznie do bezpośredniej konsumpcji. Działkowicze, właściciele ogródka przydomowego, drobny i większy rolnik nie zważa, że powodzenie planacji zależy od umiejętnego zwalczania chorób i szkodników.

Trudno dziwić się, że zamiast zwolenników uprawy truskawek, przybywa jej wrogów, którym może nie raz i wstyd przyznać się, że plantacja zawiodła wyłącznie z ich winy.

Okołicznymi plantatorom, bliższym i dalszym, właścicielom ogródków przydomowych i działkowych nadarza się rzadka okazja — dokładnego poznania wszystkich zagadnień związanych z produkcją truskawek.

W dniach 23 — 25 czerwca br., a więc na zakończenie „Dni Legnicy” organizujemy w Legnicy, w Domu Kultury sympozjum, czyli fachową naradę, poświęconą jednemu zagadnieniu — uprawie truskawek.

W pierwszym i drugim dniu wybitni specjaliści wygłoszą referaty na następujące tematy:

1. Czynniki glebowe i klimatyczne, płodności i uprawa truskawek;
2. Charakterystyka poszczególnych odmian truskawek;
3. Rejonizacja uprawy truskawek;
4. Choroby i szkodniki truskawek i ich zwalczanie;
5. Kalkulacja kosztów produkcji truskawek.

W toku dyskusji wystąpią praktycy z różnych dziedzin kraju, którzy

podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat tej uprawy.

Jednocześnie, w dniu 23.VI 61, w godzinach popołudniowych otwarty zostanie pokaz poświęcony uprawie truskawek. Będzie tam pokazano nowości odmianowe, jak również ilustracje, poruszające o uprawie truskawek. W trzech dniach narady odbędzie się wycieczka w celu obejrzenia dobrze prowadzonych plantacji truskawek.

Komu będzie zależało na osiągnięciu lepszych wyników w uprawie truskawek, względnie tym, którzy będą chcieli poznać podstawowe zasady uprawy, projektowane sympozjum powinno się przydać.

Szczegółowych informacji udziela Polski Związek Ogrodników Legnica, ul. Wojska Polskiego 5, telefon 36-41.

E. Czerniawski

Zbliża się dzień otwarcia muzeum

Zaintrygowanych tytułem śpieszą uspokoić. Nie chodzi tu o Legnicę, a o Legnickie Pole. Z tego powodu Prezydium PRN będzie miało już wkrótce szlachezny powód do dumy z dokonanego dzieła, a Miejska Rada Narodowa do dalszej dumy nad swoimi muzealnymi poczynaniami, których owocem daremnie czekamy.

Odbudowany kosztem kilkuset tysięcy złotych zabytkowy kościół z XIV/XV w. w Legnickim Polu, wstawiony na miejsce, gdzie według podania znajdowała zwłoka Henryka Pobożnego, znajduje się już w fazie robót wykończeniowych. Instalacje elektryczne siły i światła, wod-kanal i centralnego ogrzewania są już gotowe.

Nie będzie opóźnienia z dostawą urządzenia wnętrza. Oglądany niedawno na wystawie historycznej TPN w Legnicy obraz A. Miebałaka przedstawiający bitwę z Tatarami, już się znajduje na miejscu.

Dobiegają końca prace nad wykończeniem kopii sarkofagu średniowiecznego z postacią Henryka Pobożnego, który do r. 1945 znajdował się w kościele furtki kościoła we Wrocławiu. Ponysłano tak-

że o sporządzeniu kopii projektu witraża St. Wyspiańskiego, znajdującego się w Muzeum Narodowym w Krakowie. Z realizacji witraża zrezygnowano przez poszanowanie dla starych murów, których harmonię pomsłoby wykreślić nieproporcjonalnie dużego otworu okiennego.

Z oceną wnętrza wstrzymamy się do dnia otwarcia muzeum. Jako ciekawostkę odnotować tylko należy, że udzielenie wyjaśnień zwiedzającym i to w kilku językach przejmie taśma magnetofonowa.

Uroczysty akt otwarcia muzeum w Legnickim Polu z udziałem ministra Kultury i sztuki Tadeusza Gałkińskiego nastąpi w niedzielę, 4 czerwca br. Będzie to niewątpliwie punkt kulminacyjny uroczystości 720-lecia bitwy pod Legnicą.

Terminowe otwarcie muzeum jest zastępcą Wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, a w szczególności odpowiedzialnego za sprawy kultury w powiecie p. A. Kijowskiego i architekta pow. inż. Z. Piętkutha, troskliwie czuwającego nad odbudową muzeum.

T. G.

„Gorze nam się stało” Legnica 1241

Pod takim tytułem ukazał się w Nr 4 miesięcznika „Mówia Wielki”, wydawanym w nakładzie 36.000 egz. artykuł Janusza Sztylińskiego poświęcony najzłodszej mongolskiej w XIII w. i bitwie pod Legnicą. Jest to odpowiedź redakcji pisma na apel Taw. Przyjaciół Nauk jeszcze z roku ubiegłego o przypomnienie społeczeństwu polskiemu bliskiej nam rocznicy. Kwitujemy ją z podziękowaniem. Nikt lepiej nie mógłby się bowiem przysłużyć popularniejszej bitwy pod Legnicą, jak czytanie przez rzeszę ponad stu tysięcy „Mówia Wielki”.

Poszczególne ustępy artykułu J. Sztylińskiego zatytułowane są następująco: Armia mongolska. Podbój Rusi,

Najazd na Polskę, Bitwa Legnicka i Po niej.

Autor uwzględnił najnowszą literaturę przedmiotu m. in. studium prof. G. Labudy ogłoszone w roku 1959 w Przeglądzie Historycznym. Jego wzorem Sztyliński przyjmuje Kraków jako miejsce połączenia się dwóch korpusów mongolskich operujących w Polsce, a nie okolice Wrocławia, jak to niedawno jeszcze uczynił prof. Krakowski.

Zgodnie z najnowszymi podaniami w nauce historycznej autor omawianego artykułu lokuje pole bitwy w odległości zaledwie 3 km od Legnicy w rejonie jeziora karkowickiego.

Aczkolwiek w tytule znajdujemy

słowa Henryka Pobożnego, które pasły mu według Długosza na widok ucieczki z pola walki jego wojsk, to niestety nie została pokazana we właściwym wymiarze postać głównego przeciwnika bohatera krwawych zapasów na Legnickim Polu.

„Po legnickiej przegranej współcześni dzielili czas na ten przed i po niej: „Zie pan” — pisał J. Sztyliński w „Mówia Wielki”. Szkoda tylko, że na zakończenie swego artykułu autor nie zajął się skutkami bitwy pod Legnicą dla Śląska, wybierając polemikę z dawną historiografią na temat, o ile słuszne było traktowanie Polski jako przełomuza chrześcijaństwa.

Kwiatek dla miasta

Popadłem w zadumę.

Moje miasto ubrano niczym panienkę sposobną się na swą pierwszą randkę. Jak przystało na tradycję narodową ubrano je z przepychem i teraz przypomina ono okryty w gaci czekający na przybycie marszałka. Młodzi wygrzebię z zakamuflowanych dotąd na strychach kufów stroje prababek i pradziadków, w których następnie przedzłują ulicami miasta — i będą mieli później co opowiadać swoim wnukom. Gdzieś tam kończą produkcję sztucznych kwiatów — ktoś robi z nich bukiety i instaluje żarówki, inny śni już po nocach o jutrzejszym karnawale.

W rozdzielni prądu dyżurny zanotował konieczną prośbę, którą jutro spełni: wyłączy dopływ energii elektrycznej zasilającej park miejski, bo w parku dostatecznie będzie jasno od świecących kwiatów, z którymi, w tańcu, wygodniej nam będzie spojrzeć dziewczynie w oczy — śledząc, czy aby w nas się nie kocha.

Antonię Słomskiego pytałem często za granicą o sekret przywiązania do Warszawy:

„Macie takie piękne miasta, jak Kraków, a ciągle mówicie o tym smutnym, brudnym mieście jakim jest wasza stolica”.

„Gdy pokażecie obcemu fotografowi waszą matkę (zwykły odnawiać Słomski) dostrzeże on tylko zmarszczki na twarzy lub ręce pracą zniszczone. My widzimy wciąż jeszcze młodą twarz Warszawy (...).

Wzrusza nas pejzaż starych odbudowanych dzielnic warszawskich, bo jest to przypomnienie codzienne dobroci, zapału i przywiązania triumfującego nad siłami zła i zniszczenia”.

Co nas przywiązało do Legnicy? Co sprawiło, że pokochaliśmy to miasto, jak żadne?

Może sprawił to obraz wymarłych ulic z początków 1945 roku, kiedy to nieznani przyjechali tutaj usadzić historyczne racje naszego prawa do tych ziem. Może sprawił to śmi, w których rodziły się coraz śmielsze plany: na nieużytkach rozpoczęto budować kołos — hułkę miedzi, a do kalendarza coraz częściej zaczęto wpisywać nowe nazwy kolejnych zakładów przemysłowych, których nigdy przedtem w naszym mieście nie było.

Już jutro...

...zespół dramatyczny przy MDK w Legnicy wystawi sztukę M. Ober-tyńskiego pt. „Surun”. Jest to dramat historyczny oparty na wydarzeniach związanych z bitwą z Tatarami w 1241 r.

Szatkę „Surun” — której reżyserem jest H. Karliński, a scenografię opracował J. Spula — zobaczymy już jutro, tj. 3 bm. w sali Teatralnej MDK.

Początek spektaklu godz. 16.

(ren)

Mam zwyczaj pytać ludzi — przy najrozmaitszych okazjach — co ich najbardziej fascynuje w Legnicy?

— Przyszłość, proszę pana! — odpowiada.

Więc pokochaliśmy nasze miasto również za to piękne słowo: przyszłość (!), którą buduje na Ziemi Legnickiej polski geolog i polski górnik. A gwarantuje ją miedź. Skarb, bez którego „Dni Legnicy” stałyby się kopią innych imprez tego rodzaju — tak rozpowszechnionych w naszym kraju — których oryginalny narodził się w Krakowie. I choć organizatorzy przygotowali nam dobry cocktail kulturalny jest rzecz bezsporna, że zainteresowanie kraju zagłębiem miedziowym i jego przyszłą stolicą są głównym motywem, który pozwolił wpisać się Legnicę, na przydługą listę miast, które miały już swoje „Dni”. Toteż korzystamy z dóbr, jakie przygotowano nam na te najpiękniejsze dni miasta — nie dajmy powodu do mówienia o nas nieładnie. Pamiętając o tym, że to nasze są Dni — Legnickie. i że my jesteśmy ich gospodarzami!

Już jutro zjadą do naszego okoliczności uroczystego miasta goście. Będą podziwiali to, co zdołaliśmy tutaj dokonać. — A może będą pocięli na to, czego jeszcze nie zrobiliśmy. Jedno jest wręcz tutaj pewne: nie będziemy się naszego miasta wstydić, bo i bez tej gwałtownej szaty — choć przystąpiła ona ona spótykną jeszcze tu i ówdzie szpetotę wystawowych okien, czy starych ruder — mamy powody do dumy!

~~~~~

## KRZYŻÓWKA

Litery znajdujące się w podwójnych kratach czytane kolejno od 1 do 10 dają rozwiązanie.

POZIOMO: A1 — miasto nad rzeką Niger, A8 — prowincja w Hiszpanii, B1 — imię Chacaturiana, B5 — nie drukowana strona w książce, B12 — rezerwa drzewny, C1 — dźwierz ją dyrygent, C8 — niewolnica usługująca w haremie, D1 — syn Dedala, D6 — kozeł, D12 — poeta używający pseudonimu F. Mirandola (1871-1920), E1 — najważniejsza ruda uranu i źródło otrzymywania radu, F12 — koniec wysięgu, G1 — największa wyspa w grupie wysp Moloki (Indonezja), G7 — świadczące pełnięcy lub w naturze, H1 — w muzyce — barokowe, nieodkryte, H9 — pustynia w pln. Chile, I4 — imię męskie, I11 — przyrząd radiolokacyjny, I12 — dawna moneta hiszpańska lub słonna drużyna piłkarska z Madrytu, J8 — słynne wroby artystyczne, K3 — część trylogii ślenkiewicowskiej, L6 — racy koch, L12 — miasto w Niemczech, M5 — pierwiastek chemiczny M10 — imię męskie, N6 — gałąź sportu, N12 — trofeum myśliwskie, O5 — odwrotny strój, O10 — noryzad.

PIONOWO: 1A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 2A — trunek, 2F — stręła lasów w Tatrach, 3A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 4A — rzeka w Azji Wsch., 4F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 5E — pływka żółta morska, 6A — kształt jajołowy, 6H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 7D — minerał, krzemian wapnia, 8A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 9A — trunek, 9F — stręła lasów w Tatrach, 10A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 11A — rzeka w Azji Wsch., 11F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 12A — pływka żółta morska, 13A — kształt jajołowy, 14H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 15D — minerał, krzemian wapnia, 16A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 17A — trunek, 17F — stręła lasów w Tatrach, 18A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 19A — rzeka w Azji Wsch., 19F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 20A — pływka żółta morska, 21A — kształt jajołowy, 22H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 23D — minerał, krzemian wapnia, 24A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 25A — trunek, 25F — stręła lasów w Tatrach, 26A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 27A — rzeka w Azji Wsch., 27F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 28A — pływka żółta morska, 29A — kształt jajołowy, 30H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 31D — minerał, krzemian wapnia, 32A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 33A — trunek, 33F — stręła lasów w Tatrach, 34A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 35A — rzeka w Azji Wsch., 35F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 36A — pływka żółta morska, 37A — kształt jajołowy, 38H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 39D — minerał, krzemian wapnia, 40A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 41A — trunek, 41F — stręła lasów w Tatrach, 42A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 43A — rzeka w Azji Wsch., 43F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 44A — pływka żółta morska, 45A — kształt jajołowy, 46H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 47D — minerał, krzemian wapnia, 48A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 49A — trunek, 49F — stręła lasów w Tatrach, 50A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 51A — rzeka w Azji Wsch., 51F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 52A — pływka żółta morska, 53A — kształt jajołowy, 54H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 55D — minerał, krzemian wapnia, 56A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 57A — trunek, 57F — stręła lasów w Tatrach, 58A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 59A — rzeka w Azji Wsch., 59F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 60A — pływka żółta morska, 61A — kształt jajołowy, 62H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 63D — minerał, krzemian wapnia, 64A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 65A — trunek, 65F — stręła lasów w Tatrach, 66A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 67A — rzeka w Azji Wsch., 67F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 68A — pływka żółta morska, 69A — kształt jajołowy, 70H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 71D — minerał, krzemian wapnia, 72A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 73A — trunek, 73F — stręła lasów w Tatrach, 74A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 75A — rzeka w Azji Wsch., 75F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 76A — pływka żółta morska, 77A — kształt jajołowy, 78H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 79D — minerał, krzemian wapnia, 80A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 81A — trunek, 81F — stręła lasów w Tatrach, 82A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 83A — rzeka w Azji Wsch., 83F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 84A — pływka żółta morska, 85A — kształt jajołowy, 86H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 87D — minerał, krzemian wapnia, 88A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 89A — trunek, 89F — stręła lasów w Tatrach, 90A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 91A — rzeka w Azji Wsch., 91F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 92A — pływka żółta morska, 93A — kształt jajołowy, 94H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 95D — minerał, krzemian wapnia, 96A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 97A — trunek, 97F — stręła lasów w Tatrach, 98A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 99A — rzeka w Azji Wsch., 99F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 100A — pływka żółta morska, 101A — kształt jajołowy, 102H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 103D — minerał, krzemian wapnia, 104A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 105A — trunek, 105F — stręła lasów w Tatrach, 106A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 107A — rzeka w Azji Wsch., 107F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 108A — pływka żółta morska, 109A — kształt jajołowy, 110H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 111D — minerał, krzemian wapnia, 112A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 113A — trunek, 113F — stręła lasów w Tatrach, 114A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 115A — rzeka w Azji Wsch., 115F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 116A — pływka żółta morska, 117A — kształt jajołowy, 118H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 119D — minerał, krzemian wapnia, 120A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 121A — trunek, 121F — stręła lasów w Tatrach, 122A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 123A — rzeka w Azji Wsch., 123F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 124A — pływka żółta morska, 125A — kształt jajołowy, 126H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 127D — minerał, krzemian wapnia, 128A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 129A — trunek, 129F — stręła lasów w Tatrach, 130A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 131A — rzeka w Azji Wsch., 131F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 132A — pływka żółta morska, 133A — kształt jajołowy, 134H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 135D — minerał, krzemian wapnia, 136A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 137A — trunek, 137F — stręła lasów w Tatrach, 138A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 139A — rzeka w Azji Wsch., 139F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 140A — pływka żółta morska, 141A — kształt jajołowy, 142H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 143D — minerał, krzemian wapnia, 144A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 145A — trunek, 145F — stręła lasów w Tatrach, 146A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 147A — rzeka w Azji Wsch., 147F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 148A — pływka żółta morska, 149A — kształt jajołowy, 150H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 151D — minerał, krzemian wapnia, 152A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 153A — trunek, 153F — stręła lasów w Tatrach, 154A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 155A — rzeka w Azji Wsch., 155F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 156A — pływka żółta morska, 157A — kształt jajołowy, 158H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 159D — minerał, krzemian wapnia, 160A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 161A — trunek, 161F — stręła lasów w Tatrach, 162A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 163A — rzeka w Azji Wsch., 163F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 164A — pływka żółta morska, 165A — kształt jajołowy, 166H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 167D — minerał, krzemian wapnia, 168A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 169A — trunek, 169F — stręła lasów w Tatrach, 170A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 171A — rzeka w Azji Wsch., 171F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 172A — pływka żółta morska, 173A — kształt jajołowy, 174H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 175D — minerał, krzemian wapnia, 176A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 177A — trunek, 177F — stręła lasów w Tatrach, 178A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 179A — rzeka w Azji Wsch., 179F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 180A — pływka żółta morska, 181A — kształt jajołowy, 182H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 183D — minerał, krzemian wapnia, 184A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 185A — trunek, 185F — stręła lasów w Tatrach, 186A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 187A — rzeka w Azji Wsch., 187F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 188A — pływka żółta morska, 189A — kształt jajołowy, 190H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 191D — minerał, krzemian wapnia, 192A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 193A — trunek, 193F — stręła lasów w Tatrach, 194A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 195A — rzeka w Azji Wsch., 195F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 196A — pływka żółta morska, 197A — kształt jajołowy, 198H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 199D — minerał, krzemian wapnia, 200A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 201A — trunek, 201F — stręła lasów w Tatrach, 202A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 203A — rzeka w Azji Wsch., 203F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 204A — pływka żółta morska, 205A — kształt jajołowy, 206H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 207D — minerał, krzemian wapnia, 208A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 209A — trunek, 209F — stręła lasów w Tatrach, 210A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 211A — rzeka w Azji Wsch., 211F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 212A — pływka żółta morska, 213A — kształt jajołowy, 214H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 215D — minerał, krzemian wapnia, 216A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 217A — trunek, 217F — stręła lasów w Tatrach, 218A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 219A — rzeka w Azji Wsch., 219F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 220A — pływka żółta morska, 221A — kształt jajołowy, 222H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 223D — minerał, krzemian wapnia, 224A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 225A — trunek, 225F — stręła lasów w Tatrach, 226A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 227A — rzeka w Azji Wsch., 227F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 228A — pływka żółta morska, 229A — kształt jajołowy, 230H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 231D — minerał, krzemian wapnia, 232A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 233A — trunek, 233F — stręła lasów w Tatrach, 234A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 235A — rzeka w Azji Wsch., 235F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 236A — pływka żółta morska, 237A — kształt jajołowy, 238H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 239D — minerał, krzemian wapnia, 240A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 241A — trunek, 241F — stręła lasów w Tatrach, 242A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 243A — rzeka w Azji Wsch., 243F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 244A — pływka żółta morska, 245A — kształt jajołowy, 246H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 247D — minerał, krzemian wapnia, 248A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 249A — trunek, 249F — stręła lasów w Tatrach, 250A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 251A — rzeka w Azji Wsch., 251F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 252A — pływka żółta morska, 253A — kształt jajołowy, 254H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 255D — minerał, krzemian wapnia, 256A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 257A — trunek, 257F — stręła lasów w Tatrach, 258A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 259A — rzeka w Azji Wsch., 259F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 260A — pływka żółta morska, 261A — kształt jajołowy, 262H — członek oddziału burzowego, który rozgromił Jon Złotka, 263D — minerał, krzemian wapnia, 264A — gatunek świni zamieszkujących lasy i moceży wyspy Celebes, 265A — trunek, 265F — stręła lasów w Tatrach, 266A — bohaterka słynnej atry ziołogowidej z czasów I wojny światowej, 267A — rzeka w Azji Wsch., 267F — prowincja Zw. Pd. Afryki na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, 268A — pływka żółta morska, 269A — kształt jajołowy, 270H — członek oddziału burzowego, który rozg



# POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „SPOLEM” w Legnicy

zawiadamia PT Konsumentów, że z dniem 3 czerwca 1961 r. zostanie otwarty przy ul. Wrocławskiej 1

## sklep specjalistyczny

zaopatrzone w szeroki asortyment wyrobów ciastkarskich własnej produkcji.

Sklep ten przyjmować będzie zamówienia na wszelkiego rodzaju torty, ciasta, ciastka itp.

R-110

# Państwowe Gospodarstwa Rolne

1. w Pątnowie,
2. w Kunicach,
3. w Zimnicy,
4. w Przybkowie.

podają do wiadomości, że od dnia 5 czerwca 1961 r. przyjmować będą kobiety do prac pielęgnacyjnych przy obróbce buraków i warzyw.

Praca płatna akordowo — od 1238 zł do 1592 zł za 1 ha.

Chętni proszeni są o zgłaszanie się bezpośrednio do wyżej podanych gospodarstw.

R-111

# Legnickie Zakłady WYROBÓW PAPIEROWYCH

LEGNICA

ul. J. Krasińskiego 2/3

podają do wiadomości, że

## posiadają do upłynnienia:

1. gilofinę Krause, długość noża 500 mm,
2. kocioł c.o. stalowy, powierzchnia ogrzewalna 35 m kw.,
3. tokarkę do metali, rozstaw kół 1125 mm, średnica przelotu nad łożem 400 mm.

Bliższych informacji udziela Dział Głównego Mechanika.

R-112

# Zakłady

## Przemysłu Dziewiarskiego

IM. HANKI SAWICKIEJ

w Legnicy, ul. Pocztowa 7

## ogłaszają zapisy

do I klasy 3-letniej szkoły dziewiarskiej na rok szkolny 1961/62.

Warunki przyjęcia: ukończone 14 lat życia, wykształcenie w zakresie 7 kl. szkoły podstawowej.

Bliższych informacji udziela Sekcja Zatrudnienia i plac w godzinach od 7 do 15 (budynek Dyrekcji przy ul. Pocztowej 7, III piętro).

R-113

# Przetasowania w czołówce

## HKKS Piast objął prowadzenie

Wbrew twierdzeniom przeciwników Piasta, że w drugiej rundzie rozgrywek zespół nie odegra większej roli HKKS Piast objął w klasie A przewodnictwo grupy.

Niedzielny mecz z Karoliną Jaworzyną nie należał do najsilniejszych. Drużyna gości zajmująca ostatnią pozycję w klasie A przegrała 0:1, a nawet chwila brutalnie. Nie zaimponowali również zawodnicy legnickiej, aczkolwiek wygrali wysoko 6:1 (3:0). Stosunkowo słabo legniczanie zagrali w pierwszej połowie spotkania. Ale najważniejsze przecie zwycięstwo.

Drużyna czekała jeszcze dwa decydujące mecze z Dziewiarzem i

Karkonoszami. Jaki będzie ich wynik, przekonamy się już za 2 tygodnie.

### DZIEWIARZ TRACI CENNY PUNKT

Nie powiodło się drużynie Dziewiarza w Bolesławcu, gdzie została pokonana przez BKS 0:3. Przyczyną strasy punktu, jak tłumaczy niektórzy kibice była nie gra zawodników obu drużyn, a me toda sędziowania.

Jesteśmy jak najbardziej przeciwni takiemu rozumowaniu. Przy pewnej i skutecznej grze zażen sędzia nie jest w stanie zrobić nic więcej, jak odgrywać uzyskaną bramkę.

Dziewiarz miał pełne szanse wygrać ten mecz, był on drużyną bezsprzecznie lepszą. Brak jedynie szczęścia doprowadził do bezbramkowego wyniku. Drużyna „niebieskich” nie traci nadziei, że odzyska utracone przewodnictwo. Liczy również na to, że z utraconą je w niedzielny mecz z Piastem, do którego przygotowuje się bardzo starannie.

Ostatnie dwadzieścia minut przed końcem gry Kabewiacy robili na boisku wszystko, aby zastopować przeciwnika. Słaba jednak gra obrony spowodowała, że drużynie BKS udało się strzelić dwie bramki. Wynik meczu nie krzywdzi Kabewiacy, prowadząc na 6 minut przed końcem 2:1, mieli szanse mecz ten wygrać.

W. W.

## Mistrzowie szachowi „Spartakiady Tysiąclecia”

Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki zorganizował w ramach przebiegającej „Spartakiady Tysiąclecia” interesujący turniej szachowy.

W turnieju międzyzakładowym, który rozegrany był w Klubie Sportowców przy ul. Jordana pierwsze miejsce i tytuł najlepszego szachisty zdobył Wiesław Dziewiarz z Zakładów Miesnych. Na drugim miejscu uplasował się Henryk Woźnica ze Spółdzielni „Mechanik”, a trzecim miejscem podzielił się Stefan Szlag z Legnickich Zakładów Przemysłu Ocieplającego i Teodor Paslewski z Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego.

W. W.

## Kabewiak Dziewiarz i Piast w klasie A?

Polski Związek Piłki Nożnej zapowiada reorganizację systemu rozgrywek na lata 1961-62. Reorganizacja polegać ma na tym, że w każdej klasie drużyna mistrzowska będzie miała zapewniony awans o klasę wyżej bez konieczności dodatkowych rozgrywek.

W związku z tym przewidyje się likwidację lig okręgowych oraz organizację lig międzywojewódzkich. W miejsce obecnych lig okręgowych, najwyżej klasa na szczeblu wojewódzkim byłaby klasa A. Przy klasie A istniałaby jedynie klasa B i C.

Z okrotem uroczystego do linii międzywojewódzkiej weszłyby 4 drużyny. W klasie A grałoby 14 drużyn. W klasie B w dwóch grupach 24 drużyny. Pozostałe drużyny grałyby w klasie C.

W ten sposób zespoły Kabewiaka — Piasta i Dziewiarza o ile wywalczą awans — grałyby w następnym sezonie w klasie A. Czy reorganizacja ta dojdzie do skutku, zdecyduje PZPN.

W. W.

# Eliminacje TOPL-u

II miejskie eliminacje jednostek TOPL obiektyw w Legnicy, odbędą się w dniach 8 i 9 czerwca na stadionie KS „Dziewiarz”. Godz. 8.30 — uroczyste otwarcie eliminacji. Godz. 9 — defilada startujących jednostek. Godz. 10 — eliminacje 10-14 — rozstrzygnięcie konkursu pt. „Co wiesz o TOPL-u”. Godz. 10 — zakończenie eliminacji i rozdanie nagród.

Dnia 9.VI, godz. 9 — start jednostek podległych KW TOPL. Godz. 15 — zakończenie eliminacji jednostek podległych KW TOPL. Cwiczenia w zakresie specjalności medycyny-sanitarnej zostaną przeprowadzone na stadionie „Dziewiarz”, natomiast w zakresie specjalności przeciwpożarowej, łączności oraz odkażania i dezaktywacji — na terenach powystawowych.

Rozpoczęcie i zakończenie eliminacji odbędą się na stadionie „Dziewiarz”. W eliminacjach udział wezmą jednostki TOPL z powiatów: Legnica, Bolesławiec, Złotoryja, Jawor, Środa Śląska, Wółów, Góra Śląska, Lubin, Legnicki, Milicz, Olawa i Oleśnica. Komenda Miejska TOPL zaprasza społeczeństwo miasta Legnicy i okolicznych powiatów do

jak najliczniejszego przynicia na te interesujące i przydatne imprezy oraz do zwiedzenia wystawy TOPL, otwartej w świetlicy dworca kolejowego. Wystawa ma na celu zapoznać ludność z niebezpieczeństwami, jakie mogłyby grozić w wypadku użycia broni atomowej i z możliwościami obrony przed jej skutkami.

W roku 1960 w miejskich eliminacjach jednostek TOPL obiektyw w Legnicy wzięły udział 53 drużyny w tym: ze specjalności rozpoznania i łączności 11 drużyn, ze specjalności med. san. — 20 drużyn, ze specjalności przeciwpożarowej — 22 sekcje gaśnicze, W specjalności odkażania i dezaktywacji — drużyny nie startowały. W roku bieżącym na eliminacje zostało zgłoszonych 10 drużyn: rozpoznania i łączności, 30 — medycyny-sanitarnej, 28 — przeciwpożarowych, 10 — odkażania i dezaktywacji.

Pierwsze miejsce na miejskich eliminacjach TOPL w ubiegłym roku zajęły drużyny z następujących obiektów: w zakresie rozpoznania i łączności — (drużyny pełne) — I miejsce OUPF Legnica, II miejsce FUM Chocianów, III miejsce Zakłady Przemysłu Wapienniczego. Drużyny o niepełnym składzie: I miejsce PGP Schawa, II miejsce PKP Bolesławiec, III miejsce Bolesławieckiej Fabryki Fiolek i Ampulek. W zakresie służby med. san. (drużyny o pełnym składzie) — I miejsce Legn. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. H. Sawickiej, II

miejsce Zakłady Chemiczne Rokita, III — FUM Chocianów. Drużyny o niepełnym składzie: I miejsce OUPF Milicz, II miejsce OUPF Złotoryja, III miejsce LZPFW.

W zakresie przeciwpożarowym: I miejsce Zakłady Chemiczne Rokita, II miejsce ZG Lena, III miejsce FUM Chocianów.

Drużyna łączności z OUPF Legnica na krajowych eliminacjach TOPL w Krakowie zajęła również I miejsce, zdobywając puchar przechodni KG TOPL.

(n)

# Kina

## PROGRAM BIEŻĄCY

Kolejarz — 29.V—4.VI. — Rozstanie — prod. polskiej — od lat 16. Ognisko — 29.V—4.VI. — Siomary wdołwiec — prod. USA — od lat 18 (panorama).

Piast — 29.V—4.VI. — Słońce świeci dla wszystkich — prod. radz. — od lat 14.

## PROGRAM NASTĘPNY

Kolejarz — 5.—11.VI. — Ludzie z pociągu — prod. polskiej — od lat 18. Ognisko — 5.—11.VI. — Czas przyszy — prod. polskiej — od lat 16, wyświetlany będzie o godz. 15.45 i 16.30.

5.VI. — 15.10 do Yumy — prod. USA — od lat 16 — godz. 11.30 i 20.15. 6.VI. — Normandia — Niemcy — prod. franc.-radz. — od lat 12 — godz. 11.30 i 20.15.

7.VI. — W środku nocy — prod. USA — od lat 18 — godz. 11.30 i 20.15. 8.VI. — Sprawy niezłani — prod. włoskiej — od lat 16 — godz. 11.30 i 20.15.

10.VI. — Noc szpiegów — prod. franc. — od lat 16 — godz. 11.30 i 20.15. 11.VI. — Wyzwanie — prod. włoskiej — od lat 16 — godz. 11.30 i 20.15.

Piast — 5.—6.VI. — Błękitna straż — prod. radz. — od lat 16. 7.—8.VI. — Bitwa pod piramidami — prod. radz. — od lat 12. 9.—11.VI. — Maturzyści — prod. radz. — od lat 18.

## KLUB INTELIGENCJI

W okresie trwania „Dni Legnicy” (3-11 czerwca) kawiarnia Klubu Inteligencji (Miejski Dom Kultury, ul. Mickiewicza 3) czynna będzie od godz. 9 do 24.

W godzinach od 18 do 20 koncert pianisty mgr Zbigniewa Fleszara.

## Dyżury aptek

3.VI. — ul. Matejki — tel. 39-12. 4.VI. — ul. Jaworzynska — tel. 24-56. 5.VI. — ul. Powstańców — tel. 35-47. 6.VI. — ul. Polna — tel. 38-54. 7.VI. — ul. Matejki — tel. 39-12. 8.VI. — ul. Jaworzynska — tel. 24-56. 9.VI. — ul. Powstańców — tel. 35-47.

REDAKCJA

# PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE Kwiatów, poczta Gierałtówce, pow. Złotoryja

## ogłasza przetarg

na dzierżawę sadu czereśniowego o powierzchni 2 ha. Cena wywoławcza wynosi 2.500 zł. Przetarg odbędzie się

w dniu 10 czerwca o godz. 10

Wadium w wysokości 10% należy wpłacić w kasie gospodarstwa do dnia 9 czerwca br.

R-114

# DYREKCJA LICEUM PEDAGOGICZNEGO w Legnicy, Plac Klasztorny 1

## ogłasza przetarg

na remont kapitalny auli i internatu (Plac Klasztorny 6) z materiałów wykonawczych.

Oferty prosimy składać w sekretariacie Liceum w godz. od 8 do 14 do dnia 15 czerwca 1961 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi dnia 17 czerwca 1961 r. o godz. 11.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru wykonawcy bez podania przyczyn.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

R-115

# Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO umowę nr 330913 wydaną przez ORS w Legnicy na nazwisko Brudny Alojzy.

D-168

ZGUBIONO dowód osobisty nr SCA 740431 wydany przez Komendę MO w Legnicy na nazwisko Masztalerz Janina.

D-169

ZGUBIONO dowód osobisty wydaną przez Komendę MO Kraków na nazwisko Sztrasberg Rozalia.

D-167

PGR Rzymówka unieważnia zgubione legitymacje ubezpieczeniowe dla pracowników nr 487904, 487916 oraz legitymacje ubezpieczeniowe dla członków rodzin nr 375003.

73-170

Za miłe wyrazy pamięci przesłane przez zawodniczkę RKS Dziewiarz, przebywającą na pingspogowych mistrzostwach Polski w Krakowie serdecznie dziękujemy. Dziękujemy również za podrozwienia członkom sekcji podnoszenia ciężarów LZS Legnica przesłane z turnieju o mistrzostwo Polski. Sympatycznym sportowcom ze swej strony życzymy jak największych sukcesów w uprawianiu dyscypliny sportowej.

„WL”

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszyczak, R. Nader, K. Franusz, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Władysław Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 50-52. WYDAWCA: Prezydent Miasta — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”. Legnica, Rynek 50-52. TELEFONY: redaktor naczelny — 41-47, sekretarz redakcji — 41-47, redakcyjny dział — 41-48, dział reklam i ogłoszeń — 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia przyjmujemy w godzinach od 7 do 15 (budynek Dyrekcji przy ul. Pocztowej 7, III piętro). Nie zamówionych reklam nie odpowiadamy. Nie zamawiamy reklam w imprezach o charakterze miesięcznym i kwartalnym. Zamówienia na prenumeratę przyjmujemy przez Oddziały PUP „K. Ruch”, urzędy pocztowe, listonoszy i wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4.35; kwartalnej 13.80; półrocznej 25.00 i rocznej 52.00 zł. Nakład: 10.000 egz. Druk RSW „PRASA” Wrocław.